

GŁOS WĄBRZESKI

Przedpłata: w kwart. miesięczna 1,50 zł z od-
noszeniem przez pocztę 20 gr
wiecej. W wypadkach nieprzewidywalnych, przy wstrzy-
maniu przedsiębiorstwa, złożeniu pracy, przesłaniu ko-
munikacji, otrzymującej nie ma prawa żądać pozatemi-
nowych dostawek gazety, lub zwrotu seny abona-
mentu. Za dzień ogłoszeń redakcja nie odpowiada.



Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza
mm. (7 lin.) 10 gr, za reklamy na
str. 3-lin. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierw-
szej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogła-
szaniu. „Głos Wąbrzeski” wychodzi trzy razy tygod-
niowo w poniedziałek, środe i piątek. Skrzynka pocztowa
23. Redakcja i administracja ul. Mickiewicza 11
Telefon 80. Konto ciekowe P. K. O. P. Poznań 204251.

Sroda Andrzeja ap.
Czwartek Eligjusza b.
Piątek Bibijanny p. m.

Dziś wschód słońca o godz. 7.10 zach. 15.30
Jutro „ księżycy ” 7.20 ” 15.30
Dziś „ księżycy ” 10.43 ” 22.24

Nr. 139

Wąbrzeźno, czwartek 1 grudnia 1927 r.

Rok VII

Falszywi obrońcy pokoju szerzą niepokój.

Nota rządu sowieckiego w sprawie naprę-
żenia stosunków polsko-litewskich jest wyra-
źnym objawem zupełnie zbytecznego zdenerwo-
wania sowieków, które zbyt pospiesznie dają
ucho podszeptom antypolskiej propagandy pły-
nącej z Berlina, a mającej na celu urabianie
opinii europejskiej i wmawianie w nią wojowni-
czych i jakoby zaborczych zamiarów Polski
wobec Litwy Kowieńskiej.

Ze szerzenie takich alarmów leży w inte-
resie Niemiec jest to rzeczą wiadomą i znane
są powszechnie te metody propagandy niemieckiej,
jednakże od zwykłych enuncjacji berlińskich
agencji prasowych, do przesyłania not
dyplomatycznych zazwyczaj jest dość daleka
jeszcze droga. Tutaj natomiast widzimy jakkol-
wiek w bardzo oględnej formie wyrażoną przez
sowiety nieuzasadnioną obawę, aby naprężenie
polsko-litewskie nie wywołało nowej wojny.

Pod tym względem mogą sowiety być prze-
konane, iż Polska nigdy nie dążyła i nie dąży
do zaboru cudzych ziem i pogwałcenia swych
słabszych sąsiadów. Nie wdając się w przy-
puszczenia, jak zareaguje na notę sowiecką
Rząd polski, z góry możemy wskazać, że cała
zagraniczna polityka Polski dąży właśnie prze-
dewszystkiem do zachowania pokoju światowego
i nienaruszalności granic, ustalonych trakta-
tami międzynarodowymi. Leży to bowiem prze-
dewszystkiem we własnym interesie państwa
i narodu polskiego.

Powodowana taką polityką zachowania po-
koju, Polska przed paru zaledwie miesiącami
wniosła do Ligi Narodów uroczystą deklarację,
w myśl której państwa potępiają wszelką woj-
nę, jako sposób rozstrzygnięcia sporów między-
narodowych. Rezolucja polska w okrojonej
coprawda formie została jednogłośnie przyjęta
przez zgromadzenie Ligi Narodów.

Pomimo tak wybitnych zasług Polski nad
utrwaleniem pokoju powszechnego, dzisiaj so-
wiety w rzekomej obawie zbrojnego starcia po-
między Litwą a Polską podnoszą głos swój ni-
by to w obronie zagrożonego pokoju. Jest to
już zbyt grubymi niemi szyta, wyraźna robota
niemiecka, dążąca do nadania jak największego
rozgłosu nieporozumieniom polsko-litewskim
i przedstawiania ich jako groźny zatarg, mogą-
cy naruszyć pokój światowy.

Uczciwa i bezstronna opinia publiczna
w Europie zdaje sobie sprawę z całej tylole-
tniej cierpliwości i pokojowego ustosunkowania
się Polski do małej Litwy i życzliwego
stanowiska względem narodu litewskiego. Wiemy
jednak, iż ta cierpliwa i wyrozumiała polityka
Polski nie znajdowała zrozumienia u czyn-
ników kierujących życiem państwem Litwy.

Teror panujący na Litwie pod dyktatorskie-
mi rządami Waldemara wywołuje niezadowo-
lenie i opór wśród ludności litewskiej. Do Pol-
ski napływają liczni uciekinierzy z Litwy, ofi-
ary panującego tam teroru. Tym wyznańcom
Polska nie może odmówić gościnności i opieki.
Muszą się też ująć za gnębnym i tępiącym nie-
litościwie żywiołem polskim. Sprawy te jednak-
że nie wymagają zbrojnej interwencji ze stro-
ny Polski, która je przedłoży do rozpatrzenia
na Radzie Ligi Narodów.

Inną zupełnie rzeczą jest możliwość prze-
wrotu wewnętrznego na Litwie Kowieńskiej,
dokonanego przez samą ludność, która dopro-
wadzona do rozpaczy może ewentualnie zmie-
nić rząd przy pomocy rewolucji wewnętrznej,
o czym ostatnio rozchodzili się pogłoski. To
byłoby już czysto wewnętrzna sprawa litewska,

za którą Polski ani winić, ani pociągać do od-
powiedzialności nie można.

Wiemy dobrze, że w Berlinie chętnie wi-
dzianoby sprowokowanie działań wojennych
pomiędzy Polską a Litwą, lecz z góry można
powiedzieć, że te nadzieje niemieckie pozosta-
ną w sferze pobożnych życzeń. Polska nie dą-
ży do awantur wojennych, rozumiejąc, że spo-
kój konieczny dla pracy twórczej we własnym
państwie jest rzeczą stokroć ważniejszą dla nas
od wątpliwej wartości nabytków terytorjalnych.
Natomiast powstanie na Litwie rządu, któryby
dążył do porozumienia i współpracy z Polską
musielibyśmy powitać z uznaniem i szczerą ra-
dością, wówczas chętnie byśmy podali dłoń do
zgody bratniemu narodowi litewskiemu.

Przeciwko tej możliwości porozumienia się
najwięcej spiskują nasi zachodni sąsiedzi, dla

których obecny rząd Waldemara, byłego
agenta niemieckiego i zacieklego wroga Polski,
jest najbardziej dogodny. Do tej akcji potrafili
oni pozyskać swego dawnego przyjaciela Rosję
sowiecką i chcą nas przedstawić w opinii świa-
ta, jako wroga pokoju, czyhającego na wolność
i niepodległość Litwy.

Ta fałszywa jednak gra, obliczona na sze-
rzenie niepokojów i zamętów, w którym możnaby
niejedną rybkę dla własnego pożytku wyłowić,
napewno nie uda się wobec szczerze pokojo-
wego stanowiska Polski, która nie pozwoli się
sprowokować do zbrojnego starcia z lada bła-
wego powodu. To też „życzliwe rady” sowiec-
kie są conajmniej zupełnie nie na miejscu i do
zachowania prawdziwego pokoju na wschodzie
wcale się przyczynić nie mogą.

Nota Polski do państw świata w sprawie litewskiej.

W dniu wczorajszym została przesłana rzą-
dom państw, z którymi Polska utrzymuje stosun-
ki dyplomatyczne, następująca nota Rządu Pol-
skiego:

Na skutek przesłanej do Sekretariatu Ligi Na-
rodów, powołującej się na art. 11-ty Paktu, skar-
gi rządu litewskiego na rząd polski, sprawa sto-
sunków polsko-litewskich, znalazła się na porzą-
dku dziennym, mającego się odbyć niebawem po-
siedzenia Rady Ligi.

Wobec powyższego, rząd polski uważa za
konieczne raz jeszcze sprecyzować swoje stano-
wisko w sprawie stosunków między obydwo-
ma krajami. Rząd polski nie żywi żadnych zama-
rów, zagrażających niepodległości politycznej i ca-
łości terytorjalnej Republiki Litewskiej i jedynym

jego pragnieniem jest nawiązanie z rządem li-
tewskim w duchu najbardziej pokojowym nor-
malnych stosunków sąsiedzkich. Pragnienia rzą-
du polskiego stale spotykały się z kategori-
czną odmową wszystkich rządów Litwy, które dziś,
tak jak i dawniej twierdzą, że ich kraj znajduje
się w stanie wojny z Polską. Zdaniem rządu pol-
skiego taki stan rzeczy, brzemienisty w niebezpie-
czeństwa dla współpracy pokojowej narodów, nie
da się dłużej utrzymać. Dlatego też rząd polski
jest przekonany, że wszystkie rządy i oświecona
opinja całego świata zrozumieją jego stanowisko
i użyją wszystkich środków, będących w ich mo-
cy, aby przez zakończenie głoszonego z takim
uporem stanu wojny, spełnione zostało jedyne
pragnienie rządu polskiego.

Pogrzeb ś. p. St. Przybyszewskiego.

Wczoraj w Górze pod Inowrocławiem odbył
się pogrzeb ś. p. Stanisława Przybyszewskiego.
Na uroczystość żałobną przybyli licznie przed-
stawiciele nauki i sztuki z całego kraju, oraz inteli-
gencja z Inowrocławia. Dworzec przybrany w
zieleń, flagi o barwach narodowych, oraz szarfy
żałobne.

Na dziedzińcu przed dworcem uszykowana
się kompanja 59 p. p., delegacje, oraz wiejska
i miejska młodzież szkolna. Lud okoliczny sta-
wił się też bardzo licznie.

Przybyli także przedstawiciele rządu, władz
i wojskowości. Wojewoda Bniński udekorował
trumnę wstęgą orderu „Polonia Restituta”.

Przemówienie wygłosił b. min. dzielnicy pru-
skiej p. J. Trzciniński, zegnając ś. p. St. Przybyszew-
skiego imieniem ziemi kujawskiej, poczem trumnę
złożono na wielkim kujawskim wozie, zaprzęzo-
nym w karosze, wysłanym sнопami pszenicy.

Kondukt otwierała konna banderja z Szym-
borza, wsi rodzinnej Kasprowicza. Następnie
wieziono liczne wieńce.

Za trumną m. in. postępowali: rektor Uni-
wersytetu poznańskiego, profesorowie polskiego
gimnazjum w Gdańsku, którem zmarły się opie-
kował i t. d.

U stóp świątyni w Górze przemawiali: W.
Rogowicz, delegat dep. sztuki im. rządu, A. Strug,
E. Zagadłowicz, W. Grubiński, A. Śliwiński i in-
ni. W kościele przemawiał ks. Jaskowski, pro-
boszcz z Inowrocławia.

Po nabożeństwie, które odprawił ks. Matu-
szewski, trumnę złożono w grobowcu rodziny Zna-
nieckich, obok uczestnika walk 1831 r., kpt. Pio-
tra Czajkowskiego w ziemi kujawskiej, która
zmarły tak ukochał.

Niech spoczywa w pokoju.

Krótkie wiadomości telegraficzne.

Delegacje 26 państw przybyły już do Gene-
wy na przygotowawczą konferencję rozbrojenio-
wą, która dzisiaj rozpocznie swe posiedzenia.
W konferencji tej po raz pierwszy biorą udział
Stany Zjednocz. Amer. Północ., i Rosja Sowiecka.
Dla ułatwienia prac przyszłej konferencji rozbro-
jeniowej istnieje projekt podzielenia jej na dwie
komisje, mianowicie na komisję rozbrojeniową,
któraby załatwiała sprawy techniczne dotyczące
rozbrojenia i na komisję bezpieczeństwa, która
się zajmie stroną polityczną kwestji rozbrojenia
narodów i zapewnienia pokoju.

Pogłoski o rewolucji na Litwie okazały się
przesadnymi. Istnieje tam wprawdzie ferment wśród
wojska, ale do wybuchu rewolucyjnego nie doszło.
Oficerów, którzy w liczbie 20 zgłosili prezyden-

towi Smetonie rezolucję, żądającą rozszerzenia
koalicji rządowej, — zostali aresztowani. Zebranie
korpusu oficerskiego opowiedziało się za wier-
nością dla rządu. Pomimo to jednakże sytuacja
polityczna pozostaje nadal mętna i krytyczna.
Rokowania o rozszerzenie koalicji rządowej roz-
biły się wczoraj.

Opinia światowa nie poddała się wpływowi
wroga dla Polski propagandy w sprawie zatar-
gu polsko-litewskiego. Nota Rządu Polskiego
wystosowana w sprawie atosunków polsko-litew-
skich zrobiła we wszystkich państwach, a własz-
cza w Anglii i Francji wielkie wrażenie i wywo-
łała całkowite zrozumienie polityki Polski dą-
jącej do ustalenia normalnych sąsiedzkich stosun-
ków z Litwą.

W „Monitorze Polskim” ukazał się dekret Prez. Rzeczypospolitej rozwiązujący z dniem 28 listopada Sejm i Senat z powodu upływu czasu na który zostały wybrane. W myśl postanowień Konstytucji w ciągu 7 dni t. j. do 5 grudnia winno nastąpić ogłoszenie wyborów do nowych ciał ustawodawczych.

Na posiedzeniu gab. Rzeszy Niemieckiej min. Stresseman złożył sprawozdanie o przebiegu rozmów z delekatem Polski w sprawie podjęcia na nowo rokowań handlowych. Według ułożonego programu najpierw odbędą się rokowania w poszczególnych sprawach: osiedleńczej, kontyngentów przywozowych na produkty handlowe polskie i w sprawie węglowej, mające na celu jaknajprędzkie zlikwidowanie wojny celnej, następnie dopiero po uregulowaniu tych najpilniejszych spraw zaczynają się rokowania o stały ogólny traktat handlowy.

Konszachty „dobrych przyjaciół” Niemiec i Moskwy toczą się w dalszym ciągu. Przewodniczący niemieckiej delegacji na przygotowawczą konferencję rozbrojeniową hr. Bernsdorf odbył w Genewie dłuższą konferencję z Litwinowem przewodniczącym delegacji sowieckiej. Widocznie po nieudanej akcji w sprawie polsko-litewskich stosunków — myślą czy nie dałoby się nowej intrygi nawiązać.

Sąd marszałkowski wydał wyrok w sprawie posła Wojciecha Koriantego, w którym orzekł, że pobieranie subsydjów od górnośląskiego związku górniczo-hutniczego przez posła W. Koriantego, w okolicznościach w jakich to uczynił nie licowało z godnością posła i publicysty. Ponadto sąd orzekł, że postępowanie posła Wojciecha Koriantego, jako prezesa rady nadzorczej banku śląskiego nie było zgodne z przepisami prawa i dobrymi obyczajami kupieckimi.

Na Morzu Kaspijskim panują silne mrozy połączone z śnieżycą, które utrudniają rybołówstwo. Wskutek burzy i mrozów wiele okrętów ugrzęzło w lodach. Rybacy w liczbie przeszło 800 osób porzuciwszy swe łodzie i sprzęty rybackie po lodzie wrócili do domów.

Pewna liczba dotychczas nie powróciła, nie dając o sobie żadnej wieści, istnieje przypuszczenie, że zginęli oni wskutek burzy i mrozu.

Pomiędzy Afganistanem i Persją zawarty został traktat gwarancyjny, podpisany przez

obie strony. Będzie on służyć Afganistanowi do obrony przed zamachami na jego samodzielność ze strony sąsiadów.

W Jugosławii w wielu miejscowościach odczuto silne wstrząśnienie ziemi, które w kilku miejscach wyrządziło nawet szkody w budynkach.

Pogrzeb ś. p. Franciszka Mościckiego.

Wczoraj odbył się pogrzeb ś. p. Franciszka Mościckiego, syna P. Prezydenta Rzplitej.

Zwłoki spoczęły w prezbiterjum archikatedry św. Jana, wśród zieleni światła i kwiecica.

W nawie głównej zajęli miejsce: P. Prezydent Rzplitej I. Mościcki z małżonką, w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego, żona zmarłego, przedstawiciele rządu, korpusu dyplomatycznego, oraz stowarzyszeń wojskowych.

Nabożeństwo żałobne odprawił J. E. ks. kardynał Kakowski w asystencji licznych duchowieństwa.

Po egzekwacjach rozwinął się imponujący kondukt, który ruszył na Powązki, gdzie zwłoki spoczęły w grobie rodzinnym.

Adwent — Roraty.

Ubiągła niedziela otwiera w tym roku okres Adwentowy. W kościołach odbywają się Roraty, tj. Msza św. ku czci Matki Najśw. zaczynając się od słów „Rorate coeli desuper... Salvatorem”. Spuścieniebiosa z rosą Zbawiciela. Szaty liturgiczne w czasie adwentowym są koloru fioletowego na oznaczenie ducha pokuty, jaki

winien cechować życie katolików w tym okresie. W pierwszą niedzielę adwentu czytają kapłani ewangelję, o przyjściu Chrystusa Pana na ziemię po to, aby sądzić cały świat, wszystkie pokolenia ziemi. Ludzkość winna się na ten sąd przygotować przez wiarę i pokutę.

Posel albański dla Jugosławii i Czechosłowacji, Zena Beg,



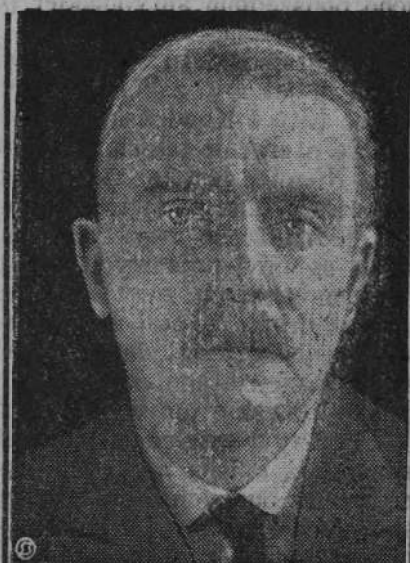
zastrzelony w Pradze przez studenta albańskiego. Prasa Jugosłowiańska przypuszcza, że morderstwo dokonane zostało pod wpływem włoskim.



Dr. Jackowski
Polska (lewo)

Ulryk Rauscher
Niemcy (prawo)

którzy prowadzili układy handlowe między Polską i Niemcami. Układy te nie doszły w całości do skutku. Porozumienie osiągnięto tylko na punkcie osiedlania się i emigracji.



Gawęda Mateusza.



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Całą wielką kupę czasu nie widzieliśmy się w naszym ukochanym „Głosie Wąbrzeskim”, a to z tej przyczyny, że najpierw człeka jakiegoś chorobisko zmogło, że ani ręką, ani nogą człek ruszyć mógł! a potem przyszło starcowi to, że chcąc niechcąc zmuszony był wywandrować hen, daleko za nasze jeziora piękne i mokie, by szukać przyczyny na innych ziemiach naszej wielkiej i kochanej Ojczyzny, coby poznał trafnie powiadziawszy — inne kraje i też inne obyczaje.

Obiecało się potociom naszej ziemi niemało, poznało się różnego gatunku trzody chlewniej i ludzi, przelazło się naszą Rzeczpospolitą w szer i spak, tak i siak, a chociaż jak dawniej, tak i w czasie mej wandrówki mój stary i dobrze wypróbowany przyjaciel „sekaty” aninajedną chwilę mnie nie opuszczał, jednakowoż sercu cnić się zachciewało i nogi to już same do naszych stron się cofały, że chcąc niechcąc trza było odwrócić stary nos w nasz wąbrzeskie strony. Bo i cóż było robić? Wsząd dy dobrze, ale równak doma najlepiej!

Chociaż-że moja stara Małgorzata jak gderata tak gdera, to równak niejedno i przypituli i przypieczę, że ino palice obliżuj, a jak ci naszych wąbrzeskich zacierków pod nos postawi, to ino popuszczaj pasa i tykaj jak za króla Sasa! Sądziłem, że przez tylo miesięcy mej niebytności się jakowo zmieniła, ale zmyliłem się, zapominając, że każda baba, jeżeli jest jurna, to i z lucyporową do Ameryki na wyszyci konne pojedzie. To też rad byłem, że po powrocie z wandrówki zastałem ją taką jaką ją zostawiłem, choć nikaj obawy nie miałem, coby w stare mięso jakaś młoda kość wgrzyźć się miała, ślbo coby ten nasz znajomy wąbrzeski czarownik ją jakowoś oczarować zdołał.

Bo jak mnie po moim powrocie informowano, czyli inaczej mówiąc, doniesiono, to czarowaniu w domu przy ul. Podgórznej niema końca. Boć głupich nietylko gdzieindziej, ale też w naszych stronach nie sieją. Tacy sami się rodzą, to jest niby, mówię, głupich ludzi. Bo czy owca, osioł, baran, wół, albo inny gatunek bydełka chodził już kiedy do wąbrzeskiego czarownika po poradę? Widział to kto? — gdzie tam! Do niego chodzą inne, ale dwumozne barany, owce, osły i woły, a chyba najwięcej osiłek, które za drogie pieniądze podać sobie pozwolą koźlego sadła zamiast „prawdziwego” sadła diabelskiego. Oj, rety, że też to niema sposobu doraźnego coby można czarownika tego razem z jego czarami wywieść tam, gdzie pieprz rośnie, gdzieby mógł samym pieprzem czarować.

Doniesiono mi też, że z tego czarowania wychodzą też zgorznienia różnokakie. Zoną robotnika „Anna”, której mąż jest na robotach we Francji, żyje pod jednym

dachem z owym czarownikiem i przedstawia się jako żona jego, a inna, co to niby kominiarka, tak się w czarodzieju rozkochliwiła, że, nie mając wedle zazdrości miejsca pod dachem, na cmentarz wej chodzą na schadzki i każą się obciskować nie słodkimi karmelkami, ale kamieniami i to przez młodych, szkolonych chłopaków. Oj, ludziska dużo widzą i zamiast bawić się amatorami, lepiej by zrobiła, coby dzieci obmyła i obszyła i mężowi usłużną była.

Zdziwi to niejednego moi Drodzy, że zamiast opisywać tutaj, com w świecie przez tylo czasu widział i słyszał, to ino sierzdę się na wąbrzeskie obyczaje i jak dawniej sekatym wywijam. Toć nie dziwują się staremu, że gderać musi, gdy nieprawość i zepsucie obyczajów między swojami widzi. Nietylko tu i ówdzie, ale na każdym kroku. Bo gdym po tyli długiego czasu przechodził ulice miasta, to musiał rozdziawiać gębę jak wrota pańskiej stodoły szerokie i wysoki i gdyby nie siarczasty mróz, to debem powstające resztki włosów czapkę by mi z głowy zwałity.

Cudy, nie widy! Dyc to teraz mamy więcej żydówmiędzynami, jak przed wojną. Radowaliśmy się, że Salomon, Cohny, Steiny i inne Wolfy z Wąbrzeźna krzywe swoje nosy powywozili, lecz radowaliśmy się krótko, bo w ich miejsce przyszlajchowali się Moszki, Teiwle, Itzigi, Szolony i inni Feiteles. Nie kiem nas, ale drażniemy! A kto temu winien? — Ty Bracie, i Ty moja Siostrulo! Nie dziwmy się tym, co już w innych okolicach żydami „przesięgnęli”, ale dziwmy się naszym zasiedziatym, którzy jak do miodu do żydów ciągną, aby lachy im ezosakiem i cebulą przesiąknęły. Dziwmy się chrześcijanom — katolikom i polakom, którzy wrogom katolicyzmu i polskiej narodowości pieniądze zanoszą, kupując u nich wszelakie towary, jak gdyby nie mieli na miejscu polskich, rzetelnych i chrześcijańskich kupców...

A gdzież nasze starodawne hasło: „Swoj do swego”? Czy poszło w zapomnienie? Chyba takiej krótkiej pamięci niema, aby miał zapomnieć, jak to w czasie niewoli naszej nam wrogowie skóry żywcom zdzierali, napychając naszym trudem i potem ich kieszenie. Czyżście wy Bracia i Siostry rzeczywiście się przekonali, że u żyda taniej i lepiej kupiliście, jak u naszego, chrześcijańskiego kupca? Czyście się rzeczywiście przekonali, że rzeczywiście dostaliście 3 łokcie towaru, za który zapłaciście? Czyżście się rzeczywiście przekonali, że tandeciarz żydowski ma towar lepszy od towaru kupca Polaka i katolika? A czy żeście się też rzeczywiście przekonali, że chrześcijański towar jest droższy od tandety żydowskiej? — Pytam Was!

Widziła! stoita jak cymbały i ani pary z gęby puścić nie moźeta, bośta się nie przekonali! Ja Wam to wszystko po mojemu wyłożę, coby wilk był syty i koza cała i coby ani jedno ziarno z plewą się nie zmieszało. Ano, to jest tak: — Kupiec polski jest od dawien dawna, już od urodzenia przyzwyczajony do rzetelności i akuratności i po żydowsku zachrować nie potrafi, bo szachrajstwo nie siedzi w jego polskiej naturze. Jako patrząc w przyszłość kupiec, zakupi dobrze towar, trwały, nie taki, który wytrwa od 31 grudnia do Nowego Roku i wykalkuluje czyli obliczy swoje koszta i ceny tak, aby też cośkolwiek zarobił, a przedewszystkiem, aby do niego ciągiem dużo kupujących chodziło. A że wszystko ma być po rzetelności, to na towarach wyznaczy ceny stałe,

to znaczy takie, ażeby każdy zawsze wiedział, ile co kosztuje, a nie tak, że perkalik w kwiatki kosztuje przed obiadem 3 złote, a po obiedzie 4 albo 5 złotych. To u niego nie geltuże, bo przy sprzedaży da ci kwitek, ile i za coś zapłacić, abyś doma mógł przerachować, czyś kiej, lub nie kiej. Przytem kupiec Polak chce na zawsze być w Wąbrzeźnie, a nie dziś sam, a jutro tam, jak to tandeciarze robią:

Kupiec żydowski natomiast czyni inaczej, czyli po żydowsku, bo ma inną duszę i inną religję, a żyd nie byłby żydem, gdyby po żydowsku nie zachrował. On więc (może też być żydówka z peruką na głowie) zakupi tandety jakiejbądź i będzie ciebie z ulicy przywoływał: „kimse her, a feine towares wielmożny panes, for die córkes, for die synes, for die mames i for die ciotkes!” — I jeżeli kiej jesteś, to wstąpisz do jego zacebulowanego kramu gdzie Ciebie obstąpi chmara tego szachrajstwa i zaceni za cąg w kwiatki 6 zł, po targowaniu opuści najpierw 25 gr, potem jeszcze 50 groszy, później jeszcze 25 groszy, tak, że gdyś nareszcie przybył doma, to wcale nie wiesz, żeś zapłacił po pierwsze u żyda tego 2 3 złote drożej i przytem po drugie zamiast 3 łokci, dostałeś 20 lub 30 centymetrów mniej. A to dla czego? — to dlatego, że myślisz, skoros mógł utargować tyle na żydy, toś jest dzielny i mądry, a zapominaś, żeś w kieszeni twojej kiej!

Do tej kwestji powrócę jeszcze w przyszłym tygodniu, bo odtąd stale znowu w naszym „Głosie” gawędzić będę. Nie mogę przecież przezwyżyć, by nie wypowiedzieć też parę słów niektórym kupcom i dać im radę, by oglądali się i siebie nieco skontrolowali. Chcę doradzić niejedno także niektórym rzemieślnikom i innym. Każdemu ma się coś dostać, ale tylko tyła, ile jest racji i ile potrzeba.

Ano, na dzisiejsze zakończenie nie mogę pominąć opowiedzenia, com podczas wędrowki w kraju widział i słyszał, niby to, że żyjemy znowu w czasie przedwoborczym. Gdy się tak na naszych ludzisków patrzyło, było widać, że jedna gromada dąży w prawo, druga w lewo, trzecia wspan, a czwarta siak i tak dalej, że pomysłabyś, że opętanie im się przytrafiło i że my Polacy nie z jednego stada pochodzimy, ino żeśmy są jakimś postukowanymi węzłkami, które się nijako kupy trzymać nie mogą, jak to wielkiemu narodowi przystoi. Zauważyłem, że niemal każdy dziesiąty człowiek i każda dwudziesta człowieczyna tworzy swoja własną partję i wysuwa swoja kandydaturę na posła lub posłicę, bo każde z osobna myśli, że już wszystkie rozumy pojadło i jeno jeszcze posłowania trzeba. — Ale nie tey drogą! Nie powiedziano, że kto nieco majątku posiada lub jakie lepsze stanowisko zajmuje, albo kto się paplaczki z kropką napil i na razie tego gada, że ten może w istocie przodować gromadzie narodu i zastąpić w sejmie i obronie gromadę jak się należy. Do tego potraza nieco więcej jak tylko tyle i radze. Wam wszystkim, powieśta czapkę na kiju i namyślta się dobrze co robita, skoro da jecie przyczynę do rozdrabniania narodu, kiedy zewnętrzny i wewnętrzny nieprzyjaciel jak kot na mysz na naszą zagładę czycha. Zastanowić się i dbać o dobro naszej Ojczyzny, to być powinno naszym jedynym celem. Ale o tem na przyszły raz, a na dziś zostańta z Panem Bogiem!

Mateusz.

Zebranie P. S. „Piaśt” w Wąbrzeźnie.

Z powodu nagłego wyjazdu redaktora naszego piśmi — został złożony i umieszczony pomyłkowo — przez nieznaną osobę sprawy metrapaży zamiast niniejszego artykułu — artykuł wstępny z numeru ostatniego. Artykuł ten zamieszczony został jedynie — jak już wspomnieliśmy — przez nieświadomość — sprawozdanie poniższe bez względu na treść poprzedniego artykułu niniejszem zamieszczamy. Redakcja

W niedzielę, dnia 17 listopada rb. odbył się w Wąbrzeźnie na sali p. Kaczyńskiego Zjazd Powiatowy P. S. L. „Piaśt”. Przewodniczył obradami wiceprezes Zarządu Powiatowego p. Chwastek. Referat o sytuacji politycznej wygłosił red. Wasilewski.

Nad referatem wywiązała się ożywiona dyskusja w czasie, której głos zabierało szereg mówców, a jeden z obecnych wygłosił obszernie przemówienie, motywując potrzebę udzielenia najdalej idącego poparcia rządowi, oraz wyraził ubolewanie z powodu wystąpienia wicemarszałka Bojki ze Stronnictwa. Drugi mówca odczytał „manifest” senatora Bojki i zgłosił rezolucję, żądając przyjęcia Bojki do Stronnictwa za „każdą cenę”.

Referent red. Wasilewski wyjaśnił, jaki jest zasadniczy stosunek „Piaśt” do Rządu, a mianowicie, że „Piaśt” uznaje większość poczynań rządowych w dziedzinie gospodarczej za korzystne dla Państwa. Jedynie zahamowanie trybu wykonywania reformy rolnej zwłaszcza na Pomorzu — „Piaśt” nie może uznać za rzecz korzystną. — Co do politycznych poczynań Rządu — to wskutek, niewyjaśnionych poczynań w dziedzinie reform ustroju Państwa P. S. L. „Piaśt” w poczuciu odpowiedzialności za losy Państwa dziś na daleką przyszłość nie chce i nie może udzielać ślepo poparcia Rządowi — nie wiedząc do czego Rząd zamierza w tej dziedzinie.

Co do powtórnego przyjęcia senatora Bojki do P. S. L. — to zdaniem referenta będzie to możliwe, jeśli Bojka odwoła oszczerstwa rzucone na kolegów klubowych — i przeprosi Stronnictwo.

Po udzieleniu dalszych wyjaśnień przez prezesa Zarządu Powiatowego p. Rine oraz po kilku jeszcze dalszych przemówieniach, zebranie jednogłośnie przyjęło następującą rezolucję przedłożoną przez referenta redaktora Wasilewskiego.

1. Zjazd Powiatowy P. S. L. „Piaśt” odbywający się w dniu 27 listopada rb. w Wąbrzeźnie (na Pomorzu) wita z zadowoleniem uchwały Zarządu Głównego P. S. L. z dnia 8 listopada br. zatwierdzone przez Radę Naczelną w dniu 20 listopada rb. a stwierdzając że:

a) Zadaniem i celem P. S. L. „Piaśt” jest służyć osobom ze stronnictwa, a poza niego choćby najbardziej zasłużonym lecz państwu i ludowi przez zrealizowanie programu P. S. L. oraz

b) że „Piaśt” mimo iż sprawę osób stawia na drugim planie i nie chce interesu stronnictwa a zwłaszcza państwa podporządkować interesowi osób, to jednak odrzucić musi z oburzeniem wszelkie podszepty i propozycje (skądkolwiek one by wychodziły) usunięcia w pewnych osobach za cenę wyborczego poparcia.

2. Zjazd akceptuje ogólny stosunek „Piaśt” do Rządu wyrażający się w uchwaleniu Rządowi wszelkich potrzeb państwowych i uznaje, iż takie stanowisko jest zgodne z wyrazem życzeń szerokiego mas ludowych.

3. Zjazd Powiatowy P. S. L. uznaje, że poczynań rządu w dziedzinie gospodarczej są zgodne z programem P. S. L. Jedynie zahamowanie na Pomorzu trybu wykonania reform rolnej, przez przeszkadzanie instytucjom upoważnionym, oraz poważne zmniejszenie kontyngentu ziemi państwowej przeznaczonej do parcelacji — jest sprzeczne z interesem ludności i państwa. Zjazd zwraca się do Rządu z apelem, by przyspieszył parcelację ziemi na terenie Pomorza.

4. Stojąc na stanowisku, iż program P. S. L., oraz taktyka jego organów dają rządowi silne i trwałe podwaliny do spokojnej i twórczej pracy dla dobra i narodu, Zjazd Powiatowy P. S. L. wyraża ubolewanie i zdumienie, że niektóre czynniki rządowe nie chcą, czy też nie mogą doceniać stanowiska P. S. L. w państwie.

5. Zjazd Powiatowy, akceptując w całej rozciągłości linię polityki swoich Władz Przełożonych — stwierdza, że godne ułożenie prawidłowych stosunków, między stronnictwem, a osobą Marszałka Piłsudskiego leży w obopólnym interesie.

Szоста rezolucja dotycząca senatora Bojki zgłoszona przez red. Wasilewskiego została głosowana oddzielnie, przycem przyjęto większością głosów — (przeciw czterem głosom)

Rezolucje wyświadczone się za przyjęciem Bojki do „Piaśt” — „za każdą cenę” zostały odrzucone wszystkimi głosami (przeciw głosom pięciu).

Rezolucja w sprawie senatora Bojki brzmi: Zjazd Powiatowy w Wąbrzeźnie, wyraża ubolewanie z powodu wystąpienia Senatora Bojki z P. S. L. i prosi go o ponowne natychmiastowe wystąpienie z powrotem do Stronnictwa.

Mordercy Iwańczaka z Ryńska skazani na śmierć.

Jak już swego czasu donosiliśmy zamordowany został w Ryńsku gosp. Iwańczak. O morderstwo posadzona i przyaresztowana została żona zamordowanego, jej kochanek Templin i Albin Iwańczak, brataneek zamordowanego.

Na rozprawie, która trwała dwa dni, 28 i 29 bm., w pierwszy dzień do godz. 10 tej w nocy, w drugi zaś do godz. 1,30 w nocy — przesłuchano około 30 świadków.

Na podstawie zeznań głównego świadka, 12-letniej dziewczynki Gelesińskiej uznała Izba Karne jako konieczne przeprowadzenie ścisłej lokalnej

rewizji na miejscu zbrodni, tj. w Ryńsku, dokąd też dnia następnego wyjechała specjalnie wydelegowana komisja.

Po przesłuchaniu świadków i pozdaniu relacji przez rzeczoznawców, uznała Izba Karne w Toruniu po dłuższej naradzie **wszystkich trzech oskarżonych jako włanych zbrodni i zasądziła ich na wniosek prokuratury na karę śmierci.**

Obrońcy oskarżonych w ciągu dnia wczorajszego odwołania nie wnieśli.

Szczegółowe sprawozdanie rozprawy, podamy Szan. Czytelnikom w następnym numerze.

Nieopatentowany wynalazek obywatela m. Wąbrzeźna.

Co czynić, aby uciuć „kapitał”?

„Nowy Kurjer” z Poznania podaje co następuje:

Przed paru dniami, „Dziennik Bydgoski” w artykule p. t. „Polowanie na naiwnych” podał wiadomość następującą:

„Niejaki p. Leski z Wąbrzeźna, lat 24, z zawodu rzeźnik, zamieścił w gazetach aons następującą treść: „Chcesz być bogatym (tą) bez różnicy na zawód itd., podaj tylko dokładny adres, załączając 2 zł na odpowiedź.”

Za te dwa złote, Leski, żądnym łatwego zubożenia się, daje taką odpowiedź:

„Chcesz być bogatym, zastosuj się do podanych poniżej wskazówek:

Nie używaj napojów alkoholowych.
Nie pal papierosów i wogóle tytoniu.
Nie używaj ponad miarę artykułów spożywczych.
Nie grywaj w karty i wystrzegaj się weksli.
Nie marnuj pieniędzy na stroje i fantazje niepotrzebne, ubieraj się skromnie.
Nie uczęszczaj do kabaretów i nocnych lokali.

Módl się i pracuj od rana do wieczora, to nie będziesz miał czasu, ani chęci powyższych wskazówek i dobrych nauk przekraczać; w dodatku, zastosując się jak wyżej, będziesz zdrowym na ciele i na umyśle, silnym i zdolnym do wszelkich prac, a napewno wielki majątek i bogactwo po twej stronie!”

„Dziennik Bydgoski” dodaje od siebie słuszną uwagę, że rady te są bardzo rozumne i zdrowe, lecz dotyczą jedynie tych jednostek, których stać na kabarety, stroje itd., tj. jednostek, mających z czego oszczędzać. Dalako łatwiejszy sposób zubożenia się obrał p. Leski który nie odmawiając sobie w niczem zbiera kosztem naiwników dwuzłotówceki do kieszeni.

Nie chcąc wcale robić konkurencji p. L., pozwalam sobie podać do wiadomości ogółu i to zupełnie bezinte-

resownie, bo bezpłatnie, następujące rady, których zastosowanie niechybnie zabezpieczy każdego obywatela przed skutkami ostatecznego zubożenia.

A więc aby uciuć piękny grosz słuchajcie P. p. urzędnicy państwowi!) należy:

1. Zżyć się jedynie chlebem i wodą.
2. Chodzić nago i boso.
3. Wyrzec się wszelkich rozrywek godziwych i niegodziwych.
4. Zamieszkać na plantach (grunt — świeże powietrze!)
5. Nie palić pap'erosów monopolowych i nie golić się
6. Nie czytać, nie grać, nie śpiewać.
7. Zaniechać kształcenia dzieci.
8. Zdziczeć, zbatwianić i przekształcić się w jaskiniowców!

Każdy rozsądny człowiek przyznać musi, że po zastosowaniu tych rad, będzie mógł nawet urzędnik państwowy połowę swych mizernych poborów składać na własne konto do kasy oszczędnościowej; i — jeśli przedwcześnie nie zaziębi się śmiertelnie, nie umrze na tyfus głodowy, nie zwarzuje i... nie zostanie usunięty z posady za niewłaściwy „wygląd zewnętrzny” — niewątpliwie po pewnym czasie będzie miał zaoszczędzony okragły fundusik na pokrycie kosztów własnego porzebu bez uciekania się do miłosierdzia i ofiarności publicznej.

Szerszeń.

My ze swej strony, chcielibyśmy stawić jedno pytanie — dlaczego p. L. nie zastosował się do swych teraz udzielonych rad??? Rady innym dawać może tylko człowiek, który sam podług nich żyje.

Red. Gł. W.

Epilog morderstwa w powiecie lubawskim.

Dalsze rozprawy.

W piątek rano o godz. 9 i pół miał przemawiać p. prokurator — obrońca i zapisać wyrok, tymczasem stawia obrona wniosek, a pomimo zeznań lekarskich co do wykluczenia aktu samobójstwa 1. przestanie aktów do znawców lekarskich urzędowych, 2. przeprowadzenia naoczne na miejscu morderstwa — gdyż jakkolwiek było takowe sądownie przeprowadzone nie był o tem prawie jako obrona uwiadomiony, 3. przesłuchania świadka Woznińskiej w Nowemmieście na okoliczność jakoby świadek Jan Kozian swe zeznania nie zauważył, lecz słyszał od trzech osób.

Sąd po podjętej uchwale odpięra pierwszy wniosek obrony, przychylił się zaś do wniosku drugiego i trzeciego. Sąd zarządził przerwę do godziny 4-tej po połud., w którym to czasie wynajęto autobus kursujący pomiędzy Rypinem a Brodnica i cały skład sądu oraz pp. Prokurator i obrońca udali się na miejsce zbrodni do miejscowości na 35 klm. odległego Mierzyna.

Tu przedewszystkiem stwierdzono, że morderstwa dokonano w kuchni i to w miejscu, gdzie przy śniadaniu siedział zamordowany, gdyż właśnie hybiony strzał przeszedł przez drzwi w wyż nad głowę siedzącego człowieka i uszkodził ścianę w sieni. Stwierdzono oddane strzały tak z kuchni jak również z izby, gdzie znaleziono zamordowanego czy możliwe jest słyszenie w sieni; jak również stwierdzono stuknięcie uderzeniem łaską w stół, które słyszała świadek Gręta Bötcher, a które miało być wystrzałem denata. Miejsce, gdzie znaleziono zamordowanego stwierdzono przez niezmyte dotychczas ślady krwi.

Po powrocie udał się sędzia śledczy w towarzystwie Prokuratora i protokolisty, by przesłuchać podanego przez obronę świadka Woznińskiej, która obłożnie chorą na telegraficzne zawiązanie na termin stawić się nie mogła. Świadek nie zeznał do sprawy nic nowego.

Dalsze rozprawy rozpoczęto około godz. 8 wieczorem załatwieniem formalności i zakończono czynności dowodowe.

Głos zabiera prokurator i bardzo rzeczowo w półtora godzinnej przemowie udawadnia winę oskarżonej w myśl paragrafu 211 k. k. popiera ukaranie oskarżonej przez karę śmierci.

Obrońca przemawia również jedną i pół godziny, zbija czynione oskarżonej zarzuty — podnosi przede-

wszystkiem w jednym tylko kierunku i zapóźno prowadzone śledztwo — motywuje niewiarogodność zeznań Jana Koziana, który przy pierwszych wywiadach absolutnie nic nie wiedział i dopiero po kilku tygodniach z utratą nadziei odbioru przyobiecanej harmonijki a więcej jeszcze pod wpływem napędzonego mu przez Dobrzyńskiego strachu aresztowaniem wzruszyło go sumienie i sam jadał się na P. P. by swą dobrodziejkę i wychowawczynię niewdzięcznie obciążyć. (obrońca w końcowem przemówieniu stawia do sądu apel — jeżeli zgasto śmiercią tragiczną życie pełnego nadziei młodego człowieka a sąd nie jest zupełnego przekonania o winie oskarżonej — nie odbierać życia matce dwojga małych dzieci (pięcioletniego syna i trzyletniej córki).

Udzielono głosu oskarżonej, która wykazuje skutki niektórych czynionych zarzutów — wykazuje dalekapatstwo ojca denata Wincentego Sarny, który pomimo dobrobytu nie dotrzymał słowa w przyrzeczeniu udzielenia trzech tysięcy zł, na opłacenie kosztów przelania gospodarstwa na młodożeńców, skutkiem czego w domu zapanowała bieda — lepsze rzeczy pobrał komornik sądowny — resztę wobec aresztowania całej rodziny przegospodarzył synowiec Jan z swym bratem Stanisławem, którzy jako jedyni administratorzy w gospodarstwie pozostali.

Oskarżona z łkaniem słowo po słowie cytowała swe żale przez pół godziny do winy się jednak nie przyznaje.

Sąd udał się do sali narad, a po dwugodzinnych obradach na podstawie zeznań rzeczoznawców, zeznań świadków i niezbitych dowodów stwierdzonych na miejscu zbrodni — skazuje obwinioną w myśl paragrafu 212 za zabójstwo na karę ciężkiego więzienia przez lat 7 i utratę praw obywatelskich przez lat 10. Oskarżona wysłuchała wyroku spokojnie.

Zaznaczyć należy, iż przez cały ciąg rozpraw wszystkie ławy tak dla publiczności jak również dla świadków przepełnione były do godz. 3 w nocy ciekawymi słuchaniami przebiegu rozpraw.

Uspokobienie publiczności po ogłoszeniu wyroku zdaje się było życzliwe — i słychać było tylko ubolewanie, że po poczynionem zeznaniu Jana Koziana takowego zaraz nie zatrzymano w areszcie śledczym a byłaby się niezawodnie cała sprawa jasno i dokładnie wydała.

Dalsze losy Pomorskiej Fabryki Kapeluszy.

Firma „Pepege” właścicielem. — Od marca 1928 znajdzie zajęcie 300 robotników.

W dniu 28. bm. odbyło się w tutejszym sądzie pod przewodnictwem naczelnika sądu p. Paszkiewicza i przy współdziałaniu zarządcy przymusowego p. Chwastka zebranie wierzycieli Pomorskiej Fabryki Kapeluszy. Zebranie wierzycieli upoważniło między innymi zarządcę konkursowego p. Chwastka do sprzedaży majątku masy z wolnej ręki. Tego samego dnia odbyło się posiedzenie Wydziału wierzycieli, które akceptowało ofertę firmy „Pepege” z Grudziądza na kupno budynku fabrycznego za cenę 240.000 zł. W tym samym dniu sprzedano oddzielnie maszyny za kwotę 45.000 zł tak, że łączna cena sprzedaży wynosi 285.000 zł. Aczkolwiek z ceny tej nie znajdują prawdopodobnie następnego pokrycia wszyscy wierzyciele hipoteczni

nie mówiąc już o innych wierzycielach i akcjonariuszach, to mimo, to cenę tę należy uważać w istniejących warunkach za możliwie najkorzystniejszą (przy przetargu przymusowym tak wysokiej ceny by nie uzyskano — Red.) i Wydział wierzycieli cenę tę akceptował tem więcej, że spodziewają się, że władze skarbowe zrezygnują z zaległego podatku i w zrozumieniu doniosłości uruchomienia tak poważnego warsztatu pracy przychylnie załatwią podanie wniesione w tej materji przez zarządcę p. Chwastka do Ministerstwa Skarbu. Miejscowy Urząd Skarbowy doceniając, jak duże znaczenie może mieć powstanie nowej placówki przemysłowej tak ze względu na dochody państwowe, jak i ze względów społeczno-gospo-

darczy, zaopiniował podobno przychylnie prośbę zarządcy konkursowego, stając tem samem na prawdziwie obywatelskim stanowisku.

W wykonaniu uchwały Wydziału wierzyteli przystąpił w dniu wczorajszym zarządca przymusowy do sporządzenia kontraktu kupna-sprzedaży z Firmą „Pepege“ z Grudziądza. Firmę „Pepege“ zastępował generalny jej Dyrektor p. S. Halperin, upadła zaś firma Pomorskiej Fabryki Kapeluszy p. Chwastek. Kontrakt spisał sprowadzony specjalnie z Grudziądza notariusz Wysocki, który jest Prezesem Rady Nadzorczej firmy „Pepege“, około godziny 5 po południu został przez obu kontrahentów podpisany definitywnie akt notarialny, mocą którego Pomorska Fabryka Kapeluszy przeszła na własność firmy „Pepege“ z Grudziądza. Firma ta zamierza najpóźniej od marca 1928 uruchomić fabrykację impregnowanych płaszców gumowych i zatrudnić około 300 robotników, przeważnie dziewcząt. Dla rozwiązania kwestji robotników na terenie naszego miasta ma krok ten bardzo doniosłe znaczenie. Gdyby tak udało się zatrzymać tu w Wąbrzeźnie i maszyny do produkcji kapeluszy i ten przemysł też uruchomić, byłoby to jeszcze większym sukcesem. Nie możemy przystem zrozumieć, dlaczego firma, która nabyła maszyny kapelusznicze, zamierza je przewozić do Warszawy, czy innego miasta Kongresówki, gdzie robotnik jest mniej inteligentny a przedewszystkiem droższy niż u nas, skoro w Wąbrzeźnie mogłaby korzystać z tańszego robotnika i kupić odpowiedni budynek daleko taniej niż gdzieindziej, gdzie trzeba go będzie może dopiero budować.

Kronika religijna Rzymu.

(List z Rzymu.)

W ciągu ostatnich 10 dni życie religijne Rzymu było pod znakiem wyświęcenia pierwszego biskupa japońskiego Mgra Hayasaka. Pewna wybitna osobistość z krainy wschodzącego słońca uczyniła kiedyś następującą uwagę. Japonja wydaje pisarzy, ludzi nauki, jednym słowem uczonych i bohaterów, ale niezdoła jest mimo kilkowiekowej pracy, wydawać biskupów katolickich. Autor tej uwagi, czyniąc ją, nie był wolnym od dumy, płynącej z hipernacjonalizmu, ale w gruncie rzeczy miał rację. Twierdzenie Japończyka, poganina, niema już dzisiaj wartości. W dniu 30 października 1927 r. w Bazylice św. Piotra w Rzymie, tej stolicy najbardziej na ziemi rozpoznanej religji, syn Japonji, wychowaniec Kolegium Propagandy, będącego samo w sobie już jakby miniaturową katolicyzmu światła, otrzymał sakrę biskupią z rąk Papieża, Piusa XI, który w roku przeszłym prawie w tym samym czasie (28. X.) wyświęcił pierwszych sześciu biskupów chińskich. Japonja zatem jest zdolna do wydawania także i biskupów. Wyświęcenie pierwszego biskupa japońskiego zostało połączone z wielką uroczystością ku czci Chrystusa Króla, ustanowioną tak niedawno, dzięki głębokiej przenikliwości Najwyższego Arcypasterza, który pragnie, by w tych czasach powszechnego ultranacjonalizmu życiu katolickiemu przyswiecała naczelną idea panowania Chrystusa. Ilekroć Papież bierze udział w uroczystych nabożeństwach Bazyliki św. Piotra sprawnia zawsze takie wrażenie, jak gdyby dopiero co wyszła z rąk pracujących nad nią przez długie wieki średniowiecza genjuszów. W dniu 30 października przypomniła jasne, cudowne dni maja 1925 r., kiedy dokonana została kanonizacja św. Teresy od Dzieciątka Jezus i św. proboszcza z Ars. Jesienne słońce, niezwykle jeszcze ciepłe na kryształowym niebie lśniło czarami wiosny. Bazylika przepelniona była wiernymi, przybyła cała elita społeczna, arystokracja i dyplomacja; zgromadzony w świątyni tłum wiernych był w najścisłym znaczeniu. Międzynarodowy, ponieważ już sami tylko przedstawiciele kolegiów kościelnych reprezentowali wszystkie kraje i wszystkie ludy. Byli w niem częściowo przyjaciele nowego biskupa, a częściowo tylko ci, którzy chcieli go poznać, a wszyscy ożywieni chęcią znalezienia się w obecności wspólnego Ojca w wielkiej świątyni Księcia Apostołów, pragnący wyrazić Mu szczerze uczucia miłości i przywiązania w tych chwilach, tak nadzwyczajnie trudnych dla kierowania Kościołem. Po dokonaniu obrzędzie wyświęcenia Ojciec św. wygłosił, jak niegdyś przed rokiem po udzieleniu sakry biskupom chińskim, krótką homilię po łacinie, w której dał wyraz przepelniającej Mu serce radości, że oto dokonane zostało ostatecznie dzieło założenia Kościoła japońskiego, dzieło, które było marzeniem tylu Papieży. Dni, które nastąpiły po sakrze były dla Mgra Hayasaka dniami radości i zmęczenia. Obsypywano go zapytaniem, zapraszano go wszędzie, improwizowano przyjęcia, (tego rodzaju improwizacje rzymskie odznaczają się wzorowem przygotowaniem, są naturalne i jak gdyby wrodzone organizatorom, Rzymianie bowiem od wieków nauczyli się składać honory domu obcym, a przedewszystkiem cudzoziemcom katolickim), urządzano święta, akademje muzyczne, gdzie zawsze był reprezentowany cały barwny

świat wszystkich narodów ziemi... a ujmujący dobrocią biskup japoński, którego uśmiech podbija serca ludzkie, zawsze i wszędzie znalazł szczerze słowo podziękowania. Mgr Hayasaka jest mistrzem we władaniu językiem włoskim, bowiem nietylko zna jego strukturę gramatyczną, ale wczuwa się doskonale w jego ducha, przenika subtelność i odcienie zwrotów. Nowy dostojnik Kościoła odwiedził m. in. także Propagandę Wiary. Czuli się tam jak u siebie; przechodząc przez jej sale promieniował godnością, która znamionuje mistrza, tam w umysłowości Propagandy zrodziła się i ukształciła jego dusza, tam wracała teraz, by w dostojństwie kapłaństwa zostawić widoczny dowód swej dojrzałości.

Bardzo znaczące było też przyjęcie w biurze Dzieła św. Piotra Apostoła dla kształcenia duchowieństwa tubylczego. Obecni byli dyrektorzy placówek misyjnych; całe urządzenie przyjęcia było tego rodzaju, że uczestnicy jego mieli wrażenie, iż znajdują się nie w Rzymie, na Piazza Mulnaneli, lecz w jakimś zakątku Chin, Japonji i Afryki.

Wszystkie ściany pokryte były zupełnie najrozmaitszymi tablicami i rysunkami, świadczącymi o tej dążności, by stworzyć szeregi duchowieństwa tubylczego, które utrwalili sukces misyj w walce z sektami protestanckimi. Czwartego bm. w dniu św. Karola Boromeusza Mgr Hayasaka celebrował pierwszą Mszę św. pontyfikalną w wielkim kościele św. Karola al Corso w asystencji Kolegium Propagandy Wiary, członków Archikonfraterni św. św. Karola i Ambrożego i przy udziale olbrzymiej liczby wiernych, ponieważ kościół znajduje się na Corso, które jest najgłośniejszą arterją Rzymu. Niedługo już pierwszy biskup japoński opuści Rzym tę drugą swoją ojczyznę pojedzie do swej diecezji Nagasaki z duszą rzymską, to znaczy prawdziwie katolicką i apostołską. Wszyscy, którym nieobca jest sprawa nawrócenia pogańskiego świata, towarzyszyć będą Mgrowi Hayasaka w pragnieniach, by Japonja jak najprędzej wkroczyć mogła na świetlaną drogę Ewangelji, by do chwały cywilizacji dołączyła chwałę swej katolicyzmu i stała się przykładem dla innych ludów dalekiego Wschodu.

Wydarzeniem, które do pewnego stopnia wiązało się z sakrą biskupią Mgra Hayasaka i które poprzedziło ją o jeden tydzień, było ustanowienie w trzecią niedzielę października dnia misyjnego, obchodzonego we wszystkich kościołach i kaplicach katolickiego świata. Inspiratorką tego dnia była Rada Najwyższa Propagandy Wiary. Papież misyj wyznaczył przedostatnią niedzielę października na modlitwy i kolekty za misje. Wyniki tej decyzji przewyższyły nawet najbardziej optymistyczne oczekiwania. Jeżeli wszystkie narody odpowiedziały na apel kierowników misyjnych tak, jak Włochy, kto zda sobie sprawę z potęgi tych modlitw, które wzniosły się do Boga na intencję nawrócenia pogan? Ale wierni okazali także hojność dla zbożnego dzieła. Obliczają, że dzień misyjny przyniósł więcej, niż pół miliona lirów. To rezultat wielki, nieoczekiwany. Lecz co było najbardziej wzruszające, to objawy entuzjazmu tłumów wiernych, a przedewszystkiem ludzi ubogich. To cała epopeja. Możliwość jej poświęcić całe broszury, zapelniając je bogatym materiałem do psychologii religijnej dnia dzisiejszego i do analizy głębokiego uczucia religijnego, które wymaga jedynie przebudzenia, by się ujawnić w całej swej potędze. My, uczestnicy Kongresu Misyjnego w Poznaniu, my co jesteśmy przekonani, że katolicy są już ostatecznie przygotowani do tego, by wesprzeć misje, że godna krucjaty ewangelicznej pod kierunkiem Papieża wybiła, że wierni byle ich tylko należycie uświadomić, okażą konieczną ofiarność, nawet my byliśmy zdumieni. Pierwszy dzień misyjny dowiódł słuszności naszych przewidywań.

Z początkiem września, kiedy wszyscy powracają z odpoczynku wakacyjnego, życie katolickie Rzymu przybrało swój zwykły charakter. Seminarzyści kolegiów narodowych opuścili swe wille odpoczynkowe w Colli Romani i rozpoczęli studia w uniwersytecie gregorjańskim OO. Jezuitów, najbardziej uczęszczanem, albo w Colleggio ingelico OO. Dominikanów. Zawsze sprawnia przyjemność obserwowanie studentów, wychodzących z uczelni na via del Seminario, gdzie za lat kilka stanie Università Gregoriana (buduje się już nowy uniwersytet na Piacodella Pilotta, obok seminarjum Ameryki północnej, a naprzeciw Papieskiego Instytutu Biblijnego). Klerycy wychodzą grupami po dwóch, trzech, czterech itd. W jednej chwili cała ulica jest zapelniona przez kleryków i zakonników wszystkich możliwych kongregacji. W tym tłumie młodych ludzi odnaleźć można wszystkie rodzaje zgromadzeń kościelnych i przedstawicieli wszystkich ras. Słyszycie wszystkie języki. Wszystkie narody, wszystkie rasy przesuwają się przed oczami obserwatora, jak w jakimś osobliwym kinie, w ciągu dziesięciu minut giną ci ludzie w liczkach, otaczających Università Gregorjana, udszając się na przechadzkę i dyskutując głośno na temat słyszanych dopiero co wykładów. W roku bieżącym przy uniwersytecie gregorjańskim ufundowano Instytut

wyższej kultury religijnej dla akcji katolickiej. Będziemy jeszcze mieli sposobność zająć się nim.

W niedzielę 5. bm. obchodzono tradycyjne święto zwycięstwa. W dniu tym składa się hołd grobowi nieznanego żołnierza. Zaden naród, być może, nie posiada tak wspaniałego grobu nieznanego żołnierza, jak włoski. Jest to pomnik dominujący nad całą Piaacea Venezia, która jest jednym z centrów Rzymu w połowie drogi między dworcem centralnym i św. Piotrem. Nazywa się go w wiecznym mieście „Molc Bacconiana“ od imienia architekta Sacconi. Pierwotnie pomnik ten przeznaczony był dla całego narodu później uczyniono zeń pomnik dla Wiktora Emanuela. Obecnie można powiedzieć, że symbolizuje on hołd narodu dla heroizmu żołnierzy, którzy padli w czasie wielkiej wojny. Obchód zwycięstwa rozpoczął się od uroczystej Mszy św., odprawionej w kościele Santa Maria degli Angeli obok dworca głównego, w kościele, zbudowanym przez Michała Anioła w ternach Djoklecjana. Kościół ten należał niegdyś do Kartuzów, a obecnie jest przeznaczony na uroczystości o charakterze oficjalnym.

Sekretarjat seminarjów i uniwersytetów opuścił pałac Cancellaria, gdzie znajdują się prawie wszystkie, albo przynajmniej najważniejsze dekanstorie pontyfikalne i przeniósł swą siedzibę do pięknego pałacu św. Kaliksta na Piazza di banta Maria in Trastevere. W pałacu tym, stojącym obok starożytnego i bogatego kościoła Najświętszej Panny Maryi umieścili się Benedyktyni, Piepusowie, komisja do rewizji Wulgaty i Kongregacja seminarjów. Trastevere może więc zszycić się posiadaniem w swych murach znacznej części życia katolickiego.

Wieczorem 6 bm. opuściło Rzym, udając się na okręt do Neapolu słynne Towarzystwo polifoniczne Mgra Casimiri. Polifonica, jak ją tu w skróceniu nazywają, istnieje od niedawna, ale już ta krótka jej przeszłość jest pełna chwały. Stworzył ją wielki reformator muzyki liturgicznej, Casimiri, przed kilku laty, a dziś już cieszy się podziwem świata. Polifonica odbyła niedawno objazd szeregu krajów występowała we wszystkich teatrach, we wszystkich salach koncertowych, wszędzie gorąco witana. Tym razem udała się na swoje drugie tournée po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie. Powróci w końcu marca. Można z góry być pewnym, że zdobędzie nowe tryumfy.

Sezon muzyczny w Augustoe rozpoczęto koncertem „Narodzeniem Odkupiciela“ ks. Perossi'ego. Utwór ten, jasny, jak woda źródłana i ranek wiosenny, zawsze powraca ze swym nieuchwytnym czarem i zawsze porwa słuchaczy, którzy żalują, że genialna twórczość tak popularnego i sympatycznego dyrektora kapeli sykstyńskiej została przerwana. Ks. prof. dr. U. B.

Kącik radjowy.

— Tydzień Radjowy Nr. 31. Ukazał się i jest wszędzie do nabycia Nr. 31 ilustrowanego czasopisma programowego „Tydzień Radjowy“ i zawiera następujące artykuły, prace i notatki: numer rozpoczyna interesujący artykuł inżyniera Władysława Rogackiego p. t. „Poznań na fali 344.8 m., dalej dokończenie humoreski p. t. „Kłopoty dyrektora“; streszczenie libretta i informacyjny artykuł o Fryderyku Smetanie z okazji transmisji jego opery „Sprzedana narzeczona“ przez „Radio Poznańskie“ w dniu 22 bm.; artykuł z ciekawej dziedziny p. t. „Naukowa organizacja pracy“ Marjana Tułacza. Audycje muzyczne i „mówione“ „R. P.“ na nadchodzący tydzień od 20 - 27 listopada; artykuł z dziedziny technicznej, F. Wasiaka p. t. „Detekcja w świetle zjawisk fizycznych.“ Dwie notatki: Wykłady propagandowe „Radio Poznańskie“ oraz: Delegaci Związku Miast Polskich w „R. P.“ XXII i XXIII lekcja praktycznego nauczania się języka francuskiego prof. Omer Neveux; Czasopisma i niezmiernie interesujący artykuł p. t. „Na wakacjach“. Numer ten ozdobiony kilkunastoma ilustracjami kończy dział rozrywkowy umysłowych pod redakcją Marjana Fontany. Cena 50 groszy. Czytajcie i rozpowszechniajcie nasz „Tydzień Radjowy“.

Radjo na usługach bolszewików.

Bolszewicy wyzyskują w pełni radjo dla celów politycznej propagandy. We Władystoku wzniesł s lną stację nadawczą z zasięgiem na wszystkie tereny Dalekiego Wschodu. Bolszewickie wiadomości będą w ten sposób rozszerzane w Chinach i Japonji; gdzie, zdaniem sowietów, agitacja winna być szczególnie intensywne rozwijana. Rząd Japoński jest na razie wobec tego rodzaju propagandy bezsilny.

Budowa radjostacji w Katowicach.

Katowice, 21. 11. Montaż radjostacji katowickiej dobiega końca. Aparaturę umieszczono w budynku na Brynowie obok Katowic. Aparatura dostarczona została przez „Standart Electric Company“ w Londynie. Siła stacji wynosi 10-12 kilowatów w antenie. Utworzone zostało kuratorium złożone z trzech przedstawicieli urzędu wojewódzkiego, które czuwać będzie nad programem. Stosownie do życzenia władz miarodajnych; program będzie ściśle apolityczny i głównem zadaniem stacji będzie szerzenie kultury polskiej.

Biskup Hopmans o znaczeniu radjo.

Mgr. Hopmans, biskup z Breda w Holandji, wypowiedział następującą uwagę o znaczeniu radjo dla życia religijnego. Od chwili wprowadzenia radjo już nietylko sama prasa rządzi światem, radjo stało się jej potężnym współnikiem. Radjo niekatolickie, podobnie jak prasa niekatolicka, jest mało docenianem niebezpiecznym stwem, przed którym my, katolicy, winniśmy się bronić

Dlatego z wielkim trudem i dzięki ciężkim ofiarom stworzona została katolicka radio organizacja z własną stacją nadawczą. „Ostatnio wniesiona została w Holandii katolickiej radiowa stacja nadawcza przez stowarzyszenie „Holanderlandschen Bond von R. K. Radio Omroep“, które posiada własny organ p. t. „Kathol. Radio Gids“ (Katolicki Przewodnik Radiowy).

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 30 listopada

— **Otwarcie II. Pomorskiej Wystawy Drobiu, gołębi i królików** nastąpi dnia 3 grudnia br. o godz. 11-tej w salach „Tivoli“ w Grudziądzu przy ul. Lipowej 21/23. Wystawa trwa od 3—6 grudnia i otwarta jest codziennie od godz. 9-tej do 20-tej. Wystawa obejmuje przeszło 1500 sztuk eksponatów żywych drobiu, gołębi i królików. Wystawione eksponaty będzie można kupować. Liczne wziędnie Wystawy leży w interesie wszystkich hodowców i miłośników drobiu.

— **Podwyższenie taryfy pocztowej.** Z dniem 1 grudnia br. następuje zmiana taryfy pocztowo-telegraficzno-telefonicznej, między innymi wynoszącej będzie opłata za: list zwykły do wagi 20 gr. — 25 groszy, (obrot wewnątrz) do wagi 250 gr. — 50 groszy, 500 gr. — 80 groszy, list zwykły do wagi 20 gr. — 50 groszy, (do zagranicy) za każde dalsze 20 gr. — 30 groszy, Kartki pocztowe w kraju — 15 groszy, kartki pocztowe do zagranicy — 30 groszy. Papiery handlowe i próbki towarowe do 50 gr. — 25 g. Telegramy opłata od wyrazu — 15 groszy, nadto zasadnicza opłata od każdego telegramu — 10 g. Telegramy nadawane telefonem za każde 100 słów lub część tychże — 50 groszy.

— **Dębowałaka.** Uroczysty obchód rocznicy powstania listopadowego 1830 r. odbędzie się w niedzielę, dnia 4. XII. br. w auli Państwowej Średniej Szkoły Hodowlano-Rolniczej w Dębowej. Początek po południu o godz. 4.30. Wstęp wolny. Na program złożą się: Przemówienia, deklamacje, obrazy świetlne z objaśnieniami, śpiewy chóru szkolnego, popisy orkiestry szkolnej, oraz przedstawienie teatralne p. t. „Noc w Belwederze“, obraz historyczny na tle powstania listopadowego. Na powyższą uroczystość zaprasza Dyrekcja jak i Towarzystwo Koleżeńskie Państw. Średniej Szkoły Hodowlano-Rolniczej w Dębowej wszystkich Polaków patriotów z Dębowej i okolicy.

— **Elgiszewo.** (Sprostowanie). W numerze 131 „Głosu Wąbrzeskiego“ pojawiła się notatka jakoby w Elgiszewie pewne niedorosłki rzucali kamieniami do aut przejeżdżających przez wioskę tutejszą. Zdaje się, że autor notatki pomylił się z nazwą wioski. — Młodzież tutejszej wioski trzymająca się należytym w karchach i na podobne wybryki nigdy sobie nie pozwala.

Podobnie i w numerze 47 „Nasz Przyjaciel“ w artykule „Elgiszewo jako wzór dla innych wiosek“, pojawiła się notatka o potrzebie reorganizacji w miejscowym Tow. Pow. i Wojaków, któreby skupiło jedynie byłych wojskowych w sobie, a nie młodzież. Notatka ta dowodzi, że autorka nie zna statutu Tow. P. i W., który zaleca przyjmować nie tylko byłych wojskowych ale i niewojskowych. Ze większość byłych wojskowych stro-

ni od Tow. P. i W. w Elgiszewie tłumaczy się brakiem zrozumienia idei, dla której pracuje Tow. a nie brakiem reorganizacji, jak autorka mylnie podała, a której myśl ta podsunęta była. Wojak.

Odpowiedź redakcji. Ze młodzież z Elgiszewa rzuciła do samochodu kamienie — to prawda. Rzucali bowiem do samochodu firmy „Głosu Wąbrzeskiego.“

Co do Tow. Powstańców i Wojaków to nie o statut rozchodzi się, który przewiduje przyjmowanie młodzieży niewojskowej, ale o reorganizację dla dobra sprawy. Czy lepiej albowiem mieć w swych szeregach tylko kilku faktycznych byłych wojskowych, stawających w szeregach i około 15 członków młodzieży niewojskowej, czy 60—80 członków z pośród grona byłych wojskowych z wykluczeniem młodzieży niewojskowej? Autor „wojak“ tłumaczy obecny nikły udział byłych wojskowych brakiem u nich zrozumienia idei, a autorkę artykułu poinformowano, że przyczyny stronięcia należy raczej szukać w czynnych szeregach. Niejeden bowiem był wojak nie stawa do szeregu z tej prostej przyczyny, że Tow. grupuje w swych szeregach raczej młodzież niewojskową, noszącą nazwę „Powstańców i Wojaków“ — choć nie brała udziału w powstaniu, na wojnie nie bywał, a nawet komiśniaka nie jadł.

Słowa te podyktowane są ze szczerego serca i w interesie dobra Towarzystwa. Zwołajcie panowie Wojacy zebranie reorganizacyjne, stwórzcie faktyczne Tow. Powst. i Wojaków, a dla młodzieży niewojskowej choćby „Tow. Młodzieży Wojackiej“, a przekonacie się, że u byłych wojskowych nie brak zrozumienia idei.

— **Ostrowite pod Golubiem.** (Z życia młodzieży). W przeddzień św. Stanisława Kostki, członkowie Stow. Młodz. Polskiej przystąpili do wspólnej spowiedzi i Komunii św. Mszę św. odprawił przew. ks. proboszcz z Golubia, który wygłosił okolicznościowe kazanie. Wieczorem zaś zgromadziła się cała młodzież na sali zebrań, gdzie odbyło się uroczyste zebranie, które zaszczylił swą obecnością nasz przew. ks. prob. z Golubia. Po zagajeniu przez prezesa p. Jędrzykę oddano głos przew. ks. proboszczowi, który w bardzo treściwych słowach wyjaśnił cel tego Stowarzyszenia. W następną niedzielę, tj. 20. XI. obchodziło tutejsze Stow. piątą rocznicę swego istnienia, w którym to dniu urządzono przedstawienie amatorskie. Odegrano dwie sztuczki p. t. „Chrapanie z rozkazu“ i „Błąk opętany“. Przedstawienie wypadło nadspodziewanie dobrze. Miejscowe obywatelstwo dając dowód wspierania tak ważnej placówki, wypełniło salę po brzegi. Z ubolewaniem zaznaczyć należy, że władze miejscowe nie raczyły zaszczyścić swą obecnością tak nadzwyczajnej uroczystości. Obywatel.

— **Brodnia.** (Na tropie groźnej szajki włamywaczy.) Przez dłuższy czas grasowała w okolicy Brodnicy, szajka złodziei mieszkaniowych, która dokonała już kilka nader śmiałych kradzieży. Onegdaj szajka ta dostała się, mimo czujności stróża nocnego i kilku psów, przez okno do mieszkania właściciela majątku Słozewy, z którego wyniesiono duży ciężki kredens, a po roz-

biciu szuflad, zabrano z niego zastawę stołową, wartości 16 tysięcy złotych. W dniu wczorajszym szajka ta zakradła się do sklepu z obuwiem Karszewskiego w Brodnicy, skąd zabrała najcenniejsze skóry wartości 8 tysięcy złotych i zapakowawszy je w dwa worki, przewiozła do pobliskiej stacji kolejowej, aby nadać je na bagaż do Warszawy. Urzędnik kolejowy, zdziwiony nadaniem bagażu o tak późnej porze i na 5 godzin przed odejściem najbliższego pociągu, zawiadomił o swym podejrzeniu posterunkowego, który nadawcę aresztował. Reszta szajki zdołała zbiec i ukryć się w pobliskim lesie.

— **Mogilno.** (Groźny pożar). W Kozłowie, powiatu mogilnickiego, wybuchł onegdaj w zabudowaniach gospodarza Siwy, groźny pożar, który strawił doszczętnie stodołę wraz z tegorocznymi zbiorami i maszyny rolnicze, wartości 50 tysięcy zł.

— **Kiszkowo.** (Dziwna śmierć dziecka w Kiszkowie). 6-letniemu chłopcu gosp. Wedego krowa zrzuciła w oborze koryta na głowę, które zabiło go na miejscu.

— **Inowrocław.** (Za krzywoprzysięstwo). Po dwudniowej rozprawie zakończył się wczoraj około północy proces przeciw oskarżonym o krzywoprzysięstwo braciom Gawlikowski i Michalinemu. Trybunał skazał Michaliniego i Leona Dawidowskiego po roku ciężkiego więzienia z utratą praw na przeciąg dwóch lat, oraz na niemożność zeznawania pod przysięgą na całe życie. Trzeci oskarżony, Aleksander i Dawidowski, skazany został na 3 miesiące więzienia.

— **Poznań.** (Zagadkowy strzał). Na ulicy Granicznej zaczepiony został przez aspiranta sądowego Adama Nawrockiego niejaki Stanisław Matczak, przyczem z niewiadomego powodu Nawrocki wystrzelił w stronę Matczaka. Strzał na szczęście chybił, jednak — jak się okazało — kulą, która minęła Matczaka, zraniła w twarz przechodzącego obok Marję Nowak.

— **Zakopane.** (Sensacyjne samobójstwo). Z soboty na niedzielę o godz. 10.30 w nocy, w jednym z pensjonatów w centrum Zakopanego celnym wystrzałem w serce pozbawił się życia 28-letni Tadeusz Sochacki. Natychmiastowa pomoc lekarska okazała się spóźnioną. Sochacki, który przebywał od dłuższego czasu w Zakopanem, był podobno współpracownikiem jednego z pism warszawskich. Samobójstwo ma tło erotyczne. Wypadek ten, ze względu na osobę denata, w kołach towarzyskich Zakopanego wywołał duże wrażenie.

Dla Towarzystw afisze, zaproszenia, programy, bilety i t. p.

wykonujemy
szybko i po cenach
bezkonkurencyjnych

„GŁOS WĄBRZESKI“

Spożywajmy jaja.

Zamiast zastanawiania się nad kwestją, co istniało najpierw kura czy jaje, lub argumentowania z kucharzem jak usmarzyć ten owoc kurzy, pomyślmy raczej nad osobliwymi przymiotami tego daru Matki Natury w niekzmej formie jaja. To wielce skoncentrowane pożywienie jest tak powszednie w naszej diecie, że bardzo mała ilość ludzi zastanawia się nad tem dlaczego jaje gra tak ważną rolę w naszym życiu i dlaczego jest ono niezbędne dla zdrowia. Gdy nie ma czegoś bardziej pojętego do jedzenia, można zawsze użyć jaje, w jakikolwiek sposób, do przyrządzenia potrawy.

Jaj używa się w wielu potrawach dla dodania wartości pożywieniowej. Nadaje się ono do tylu sposobów użycia, że można je jeść w każdy dzień w miesiącu całkiem nieswiadomie.

Z jaką troskliwością matka dowiaduje się kiedy jej dziecięciu wolno już będzie jeść jaja. Wie ona dobrze, że gdy dziecko będzie mogło spożywać to pożywienie, to ono postępuje naprzód.

W drugim rzędzie po mleku, jaje jest jednym z najlepszych skoncentrowanych pożywien dla młodych, dla starszych, zdrowych i chorych. I to z bardzo uzasadnionej przyczyny.

Wartość jaj.

Jaja mają wyższą wartość nad inne pożywienie. Wiemy o tem, że kurczę wytwarza się z jaja po właściwym wysiedzeniu przez kurę lub w wylęgarni sztucznej, a to znaczy, że jaje posiada wszystko, co się składa na utworzenie kurczęcia z wyjątkiem pewnej ilości tlenu, który wchodzi do środka jaja przez skorupę.

Białko jaja składa się z jednej dziesiątej części białka i wody. Żółtko w jaju jest najbardziej pożywną częścią, a prawie jedna trzecia składa się z tłuszczów w bardzo lekko strawnej formie.

Jaja obfitują w składniki wapna, fosforu i ze-

laza, w trawieniu jaja odchodzi bardzo mała ilość, gdyż prawie całe jest zużyte przez organizm.

Jaja jako środek do odbudowania organizmu.

Jaje jest to jedno z najważniejszych proteinowych pożywien. (Proteiny są to pożywieniowe składniki, zawierające azot). Proteinowe pożywienie jest na pierwszym miejscu w diecie dlatego, że zaopatrza organizm w azot. Proteiny są niezbędne dla wzrostu i wzmocnienia tkanek. Dziecko nie może urosnąć i być silne bez pożywien proteinowych. Dorosła osoba nie może być bez nich kompletnie zdrowa.

Jaje służy do wytwarzania energii.

Jaje składa się z dużej ilości tłuszczu; tłuszcz wytwarza ciepło i energię. Tłuszcz jest bardzo ważny, ponieważ ma wyłączną funkcję w odżywianiu. Dobrze uregulowana dieta, musi posiadać pewną ilość tłuszczu, a specjalnie dla żywych normalnych dzieci. Dowiedzionem było, że brak tłuszczu w diecie zmniejsza odporność chorób specjalnie suchot.

Mineralna wartość w jajach.

Minerały są koniecznie potrzebne dla ciała ludzkiego. W czasie rośnięcia, organizm musi być zasilany dosyć dużą ilością wapna i fosforu do zbudowania kości i zębów. Żelazo jest potrzebne w małej ilości dla formowania czerwonych ciałek krwi. Jaje posiada wszystkie minerały, które są niezbędne dla wzrostu i normalnego odżywiania. W dodatku do posiadania składników potrzebnych na formację kości i zębów, minerały zawarte w jaju regulują naturalną funkcję ciała, dodają krwi reakcji alkalicznej, utrzymują oczy i włosy w zdrowym stanie i zwiększają odporność chorób.

Witaminy zawarte w jaju.

Witaminy, te cudowne, życie zasilające składniki, których obecność w pożywieniu jest niezbędną dla zdrowia i bez których życie jest niemożliwe, stanowią bardzo poważną część jaj, mianowicie żółtka.

Dotychczas ważne witaminy określone są na A, B i C i są rzeczywiście abecadłem zdrowia i życia. Możemy mieć proteiny, tłuszcze, węglowodany i minerały w diecie, lecz gdy jest brak witamin, wzrost i postęp fizyczny jest niemożliwy. Niedostateczna ilość witamin, lub brak niektórych z nich, doprowadza do choroby.

Jaja specjalnie obfitują w witaminę A, a witamina B, też się znajduje w mniejszej ilości. Witamina A, czyli substancja rozpuszczająca się w tłuszczu, zapobiega zapadaniu na angielską chorobę, na którą choruje tak wiele dzieci, które, źle są odżywiane. Brak witamin A, powoduje bardzo poważne następstwa w dziecięcym wieku a specjalnie w pierwszych miesiącach życia niemowlęcia. Kościcm brak jest ważnego składnika, którym jest wapień, użycie którego przez organizm zależnem jest od witamin i promieni słonecznych. Dostateczna ilość jaj w diecie jest konieczną, ażeby zapobiec temu niedomaganiu.

Witamina B, jest to substancja rozpuszczająca się w wodzie i zapobiega chorobie nerwów w formie paraliżu.

Jaja są smaczną potrawą.

Jaja mogą być użyte w potrawie w bardzo pojętej i smacznej formie. Niektórzy ludzie lubią jaja surowe; drudzy lubią je gotowane w różny sposób, zależnie od smaku. Naturalnie jaja są tylko częścią posiłku. Mleko, owoce, jarzyny, chleb i mięso składają się na resztę dobrze uregulowanego jedzenia. Innem słowem, jaja posiadają niektóre z potrzebnych składników pożywieniowych, których jest brak w innych produktach.

Jajo dane raz na dzień dodaje wagi dziecku utrzymuje braciśka mocnym, koloruje policzki i usta siostry, konserwuje młody wygląd matki i pomaga ojcu w utrzymaniu rodziny. Nie jest to wcale przesada.

— **Tczew.** (Są w polu ludzie głodni). W ub. czwartek starowina jakiś upadł ze znużenia przy ul. Gdańskiej i nie mógł powstać. Podniesiono go i posadzono na kamieniu. Po krótkotrwałym wypoczynku puścił się starzec w dalszą drogę. Ale czy dotarł szczęśliwie do Miłobądz, celu upragnionego nie wiadomo, bo z znużenia i głodu ledwie powłóczył nogami, a nikt niestety z przechodniów nie zaopiekował się starcem. Takie to już czasy...

— **Tczew.** (Wagon z pasażerami oderwał się od pociągu.) W czasie przejazdu przez dworzec w Tczewie pociągu osobowego, oderwały się na skutek pęknięcia osi, koła tylnego wagonu, tak, iż wagon przez dłuższą chwilę posuwał się po szynach na podwoziu. Znajdujący się w wagonie pasażerowie, odnieśli na skutek wstrząsu, lekkie tylko obrażenia.

— **Wejherowo.** (Poświęcenie świątyni). W dniu 19 bm. dokonał ks. dziekan Rozczynalski przy udziale licznych duchowieństw oraz licznych tłumów wiernych, aktu benedykcji noworobudowanego kościoła parafialnego w Wejherowie. Po poświęceniu murów kościoła i ołtarza, przeniósł ks. dziekan Przenajświętszy sakrament z kościoła poklaskotnego do nowo wybudowanego, gdzie odprawił pierwsze nieszpory, zaś dnia następnego pierwszą solenną sumę.

— **Katowice.** (Woźny w Katowicach zdefraudował 35 tysięcy złotych). Woźny Stanisław Ruda, zatrudniony w dyrekcji Huty Pokoju w Katowicach, udał się do P. K. O., aby zrealizować dla huty czek na 35 tys. zł. Ruda podjął gotówkę i zamiast wrócić do biura, wszedł na pociąg do Bytomia i odtąd wszelki ślad po nim zaginął. Za defraudantem rozesłano listy gończe. Należy nadmienić, że Ruda był dopiero na 5 dni zajęty w dyrekcji Huty Pokoju, jako woźny.

— **Grodzisk.** (Tajemnicze zwłoki). W Grodzisku majątku pod Kliszewem, znaleziono onegdaj ukryte w stogu zboża, zwłoki nieznanego mężczyzny, lat około 30. Przecięta tętnica na szyi, oraz liczne rany na głowie, zadane tępem narzędziem, pokazują na mord. Tajemniczym tym wypadkiem zajęły się władze śledcze.

— **Bydgoszcz.** (Tragiczny wypadek na polowaniu). W sobotę w czasie polowania na zajęce pod Bydgoszczą, niejaki Lopper z Pilgnowa został ciężko ranny. Mianowicie w chwili, kiedy strzelał, nabój eksplodował w łufie, rozrywając fużję. Ciężko rannego Loppera odwieziono do szpitala w Bydgoszczy.

— **Bydgoszcz.** (Nieszczęśliwy wypadek w szpitalu Djakonisek). Do szpitala Djakonisek przy ul. Seminaryjnej oddany został w ciężkim stanie ś. p. Antoni Klunder, urzędnik kolejowy. Dr. Maryński jako prymarjusz szpitala stwierdził u pacjenta zapalenie otrzewnej i uwiąz przepukliny. Oświadczył też żonie chorego, że dokona obowiązkowej w takich wypadkach operacji, ale jest słaba tylko nadzieja utrzymania chorego przy życiu ze względu na daleko rozwinięte już cierpienie. Wobec tego pani Klunderowa prosiła, aby do męża przywołano księdza. Dr. Maryński zwrócił jednak uwagę, że można to uczynić później, gdyż w podobnych wypadkach stan chorego po operacji zwykle się poprawia, a śmiertelne komplikacje następują później.

Po dokonanej operacji złożono chorego w pokoju, w którym leżało 3-ch łóżek chorych pacjentów. Krytycznego dnia asystent dr. Barański odwiedził chorego o godz. 8 wieczorem i skonstatował normalny stan choroby i temperaturę 36,7, a więc w podobnych wypadkach więcej niż zadawalającą. O godz. 10 była przy chorym siostra pielęgniarka i sprawdziła stan niezmienny. Nie było zatem najmniejszego powodu, aby czuć całą noc przy łóżku pacjenta. W kwadrans później chory, popadłszy niespodzianie w gorączkę, wyskoczył oknem z I. piętra na ogród, przyczem złamał stopę. W parę dni później nastąpiła śmierć.

— **Poznań.** (14-letni samobójca). W czwartek o godz. 9-ej rano trzy niewiasty, idące ścieżką od strony hali cepelinowej, zauważyły obok cmentarza okrwawionego chłopca, który nie dał żadnych znaków życia. Głowa zbroczona krwią, palto i marynarka odpięte, na całym ciele plamy krwi, ręce kurczowo zaciśnięte, a obok w kałuży krwi leżała teczka z książkami. Przestraszone tym przkrym widokiem kobiety pobiegły czempredzej na najbliższy komisariat policyjny i zawiadomiły o swem spostrzeżeniu władze śledcze. Jak stwierdzono, denatem jest 14-letni Stanisław Szymański, zam. przy rodzicach przy ul. Kochanowskiego 1, uczeń szkoły wydziałowej, Komisja sądowo-lekarska stwierdziła, że zachodzi w tym wypadku samobójstwo.

Powód tego rozpaczliwego kroku dotąd nie wyjaśniony.

— **Kłoda.** (Śmiertelne uderzenie końskim kopytem). Zamieszkały 41-letni gospodarz, Bruno Majer, zajęty był onegdaj czyszczeniem stajni. W pewnej chwili, gdy układał słomę pod koniem, został uderzony w brzuch kopytem tak silnie, że padł nieprzytomny na ziemię. Mimo strasznych boleści, wywiózł jeszcze jedną furę

nawozu w pole, jednak tam padł zemdłony i w kilka minut później, zanim nadeszła pomoc, wyzionął ducha.

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno. Tow. śpiewu „Lutnia“.** Następną lekcją śpiewu odbędzie się w środę dnia 30 bm. o godz. 8 wieczorem. O punktualne i gremjalne przybycie prosi Zarząd.

— **Wąbrz. m. Baczność Towarzystwo Śpiewu Młodzieży Żeńskiej św. Cecylii.** Z ważnych powodów Walne Zebranie nie odbędzie się w poniedziałek, lecz w **środe dnia 30 bm. o godz. 7,30** w salce wikarjówki. O udział wszystkich członków prosi Zarząd.

— **Baczność Osadnicy pow. wąbrzeskiego!** Z powodu ustąpienia prezesa p. Dzieciołowskiego i reszty członków Zarządu, oraz nie przyjęcia rezygnacji przez zebranie w dn. 27 XI. br. ze względu na małą ilość członków wyznaczone zostaje ponowne zebranie na **piątek, 16 grudnia br. o godz. 11 po południu**, w sali hotelu Dwór Wąbrzeski p. Kaczyńskiego. Na zebraniu tem będzie także omawiana sprawa nowej waloryzacji renty, dlatego pożądanym jest stawienie się wszystkich członków Związku ze swymi prezesami kół.
Za Zarząd
Wl. Dzieciołowski.

Targowica poznańska.

Urządowe stwierdzenie komisji notowania cen z dnia 29. 11. 1927 r:

Płacono za 100 kg. żywej wagi:

Jałowki i krowy

a) pełnomięś. wytucz. jałowki najwyż. wart. rzeźnej	180—190
b) pełnomięś. wytucz. krowy najw. wartości rzeźnej do lat 7	160—170
c) starsze wytucz. krowy mniej dobre młode krowy i jałowki	140—148
d) miernie odzyw. jałowki i krowy	120—128
e) lichy odżywiane krowy i jałowki	90—100

Cielęta

a) najprzedniejsze cielęta tuczne	160—170
b) średnio tuczne cielęta i najprzed. ssaki	138—150
c) mniej tuczne cielęta i dobre ssaki	140—148
d) liche ssaki	120—128

Świnie

a) tuczne ponad 150 kg. żywej wagi	200—210
b) pełnomięśne od 120 do 150 kg. żywej wagi	200—210
c) pełnomięśne od 100 do 120 kg. żywej wagi	200—204
d) pełnomięśne od 80 do 100 kg. żywej wagi	194—200
e) mięsiste świnie ponad 80 kg.	178—184
f) maciory i późne kasty	150—160
g) pełnomięśne, wyrosłe najwyższej wartości rzeźnej	—
h) pełnomięśne młodsze	140—150

Drukiem i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego“ (Bolesław Szczuka) Wąbrzeźno - Pomorze ul. Mickiewicza. Redaktor odpowiedzialny Bolesław Szczuka, Wąbrzeźno. Za ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

szukasz dobrego proszku mydlanego?
Kup Króla

WSZEDZIE DO NABYCIA!

Obwieszczenie.

Na podstawie uchwały Korporacji Miejskich powziętej w dniu 25 listopada 1927 r. pobierać będzie Elektrownia Miejska od konsumentów (odbiorców) prądu elektrycznego poniżej wyszczególnione ceny:

za prąd elektr. dla światła po 0,75 zł za 1 kwg.
za prąd elektr. dla siły po 0,50 zł za 1 kwg.

Za dzierżawę liczników miesięcznie:

od 1 do 10 amp 0,50 zł
za 15 amp. 0,60 zł
za 30 amp. 0,70 zł

Ceny powyższe obowiązują od dnia 1 grudnia 1927 r. wzgl. od dnia odczytania liczników za miesiąc listopad 1927 r.

Wąbrzeźno, dnia 26 listopada 1927.

Zarząd Elektrowni Miejskiej

(—) **Schwarz burmistrz.**

Ogłaszajcie się w „Głosie Wąbrz.“



Sumienna i czysta dziewczyna

najchętniej ze wsi może się zaraz zgłosić.

Gdzie? Wskaże Eksped. „Głosu Wąbrzeskiego“

Maszyna do pisania

jak nowa z klawiaturą polską i niemiecką zaraz za niską cenę do sprzedania. Wiadom. w eksp. „Głosu Wąbrzeskiego“.

Dzieci tutejszej Ochronki

urządzą w niedzielę, dnia 4-go grudnia o godz. 4-ej po południu

przedstawienie gwiazdkowe

w salip. Kaczyńskiego (Hotel Dw. Wąbrz.) według następującego programu:

1. Przemówienie ks. Proboszcza.
2. Prolog
3. Deklamacja.

4. „Czerwony Kapturek“

bajka w trzech odstępach.

- | | |
|-------------------------------|----------------------------|
| 5. Korowód z obraczkami | 12. Dekl. Chóry anielskie |
| 6. Dekl. Co czyni grzecznym. | 13. Wrony konik |
| 7. Polonez Walecznych tysięcy | 14. Miała Kasinka |
| 8. Taniec cygarek | 15. Dekl. Dziśstajenka |
| 9. Dekl. Zygmunt | 16. „Dla rodziców |
| 10. Mazur | 17. Żywy obraz |
| 11. Dekl. W kościele | 18. Śpiew Ojcieczie siedzi |
| | 16. Gwiazdor |

Ceny miejsc: rezerwowe 2,50 zł I miejsce 2,00 zł II miejsce 1,50 zł w łóżach 100 zł wstęp na salę 1,00 zł.

GENERALNA PRÓBA: w sobotę, dnia 3-go grudnia, o godz. 3 po południu.

Wstęp na salę dla dorosłych 1,00zł, dla dzieci 0,30zł Bilety nabyć można poprzednio u p. Balcerskiego skład żelaza, Rynek

Czysty dochód przeznacza się na potrzeby Ochronki.

O jak najliczniejszy udział uprasza **ZARZĄD.**

W **wtorek dnia 6 grudnia 1927 r.** odbędzie się w **Wąbrzeźnie**

Jarmark

na bydło i konie **MAGISTRAT**

(—) **Schwarz burmistrz**

Hr. Alvensleben Schoenborn Lesnictwo Rewiru Wronie, pow. Wąbrzeźno

Sprzedż drewna użytkowego i opałowego.

W sobotę, dnia 10 grudnia br. o godz. 10 przed poł. sprzedawać się będzie w restauracji p. Deubla w Król. Nowejwsi w drodze publicznego przetargu, najwięcej dającym za gotówkę: sosnowe, świerkowe, dębowe, bukowe, i brzożowe dłuższe użytkowe, dębowe wałki 2 m. długie, wałki sosnowe, drągi na dyszle, żerdzie świerkowe II-II kl. szczapy, pniaki i chróst. **Lesnicy rewirowy**

Motor trzciny

Sto kóp na sprzedaż **Jan Skrzypniak Kowalewo**

ROWER

w dobrym stanie, prawie nowy i mandolinę sprzedaję **W. Daniel Łabęź**

Rzeźnik

szuka pracy po domach **K. Lewandowski Mickiewicza 26.** Zgubiono **książeczkę wojskową rocznik 1904** którą unieważniam **JÓZEF HOŁODY Ostrowite, k. Kowalewa**

Koń

maści siwej natychmiast korzystnie do sprzedania. Informacje udzieli **p. HAJDEL STRZELNICA**

Kierownictwo kursów handl. przyjmie w poczet **kursistek(ów)** jeszcze **2 kandydatki(ów)** zgłoszenia przy ul. **Wolności 10.**

Palma zapaliła papierosa i puściła wielki kłęb dymu, aż pod powałę.

— Powiedz mi Zeze, mogłabyś mi zrobić wielką przyjemność i przez pięć minut mówić prawdę?

— Spróbuję, najdroższa! Dla ciebie niema zbyt wielkich ofiar!

— A zatem: jaki masz właściwie zamiar co do Amerykanina?

— Żadnego zamiaru nie mam, duszo droga! Ani go nie chcę uwieść, ani uprowadzić.

— All right! Przyjmuję z wdzięcznością twoje oświadczenie. W zamian przyznam ci się, że ja mam pewne zamiary. Chcę, ażeby się ze mną ożenił.

— Najszczęśliwsze gratulacje! Wiem, że skoro zechcesz to wesele odbędzie się wkrótce. Amerykanin ma za dużo dobrego gustu, aby mógł nie dostrzedz twoich wdzięków duchowych i cielesnych...

Mężczyzna stanął pomiędzy niemi, więc obie — dobre przyjaciółki — pragnęły tryumfować; ale Palma umyślnie nie chciała teraz odczuć ironji bratowej.

— Na gratulacje jeszcze zawczasie. Do wesela daleko, myślę jednak, że dojdzie do tego, o ile ty nie zechcesz stanąć pomiędzy nami.

Ja? — Więc ty mnie za taką uważasz? — zapytała Zeze emfaticznie.

— Nie uważam cię za złą, ale wiem, gdy chcesz, umiesz być obłudną i okrutną. Popsułaś mi już dwie kombinacje, chociaż nic z tego nie miałaś, prócz głupiej uciechy z mych nieprzyjemności.

Mężatka przymknęła oczy i wyciągnęła się na poduszkach.

— Palmeczko! Zupełnie niesłusznie obwiniasz mnie za twój pech własny. Przecież to nie moja wina, że nie umiesz usidlać swoich rycerzy, którzy po dwóch tygodniach uciekają od ciebie, jak oparzeni!

Palma spojrzała na bratową z nienawiścią, z jaką tylko może spoglądać szczupła, ciemnooka panna, na kształtne, pulchne ciało i ogniste źrenice drugiej kobiety. Przemogła się jednak i rzekła cicho!

— Być może, że własną niezręcznością popsulałam sobie tamte partje, tej wszakże nie chciałabym popsuć i dlatego proszę cię całkiem szczerze, abyś — jako dobra kuzynka — zechciała mi być pomocną . . .

Zeże nadała swej twarzy wyraz uroczysty.

— W takim razie za dużo wymagasz odemnie, gdyż ja z zasady nie mieszam się w podobne sprawy.

Palma straciła cierpliwość.

— Rozumiem! Stawiasz marną przyjemność flirtowania wyżej, niż moją przyszłość. Rób zatem co chcesz! Rozpocznij na nowo swoją grę obłudną — ja ci nie ustąpię! Dobranoc!

Poszła do swego pokoju i zamknęła drzwi na klucz. Zeże wybuchła spazmatycznym śmiechem . . .

— Patrzcie! Amazonka! Nie lęka się mnie! Chce współzawodniczyć ze mną! Z temi rybiemi oczyma i chudemi plecami . . . Dotychczas nie myślałam bynajmniej o Amerykaninie, ale teraz — zobaczysz! Będziesz miała zabawkę! . . .

Tej nocy żadna z nich nie zmrużyła oka aż do rana. Otwarte wypowiedzenie wojny poruszyło całą ich próżność kobiecą i przypawiło skrzydła ich zarozumiałości. Marzyły o śmiałych, podstępnych i okrutnych potyczkach.

Następnego dnia rozpoczęły się harce. Obie wojujące strony nie dawały nic wprawdzie poznać po sobie, ale wszelkimi siłami starały się o zdobycie najważniejszego punktu strategicznego: serca Amerykanina. Szły do ataku z gracją i uśmiechem, ale w kołczanach niosły strzały zatrute. Naturalnie każda z nich miała specjalną metodę. Palma, jako dziewczica, musi ukazać się jako stworzenie czyste, miłe, potulne i szlachetne. Zeże zmieni się w gorąco krwistego demona. Słowa Palmy spadały na młodego człowieka, jak deszcz białego kwiecica, a każdy gest Zeże obiecywał dnie, pełne rozkoszy.

Panowie Avarffy nie mieli pojęcia o tem, co się działo, gdyż damy nie tajemniczyły ich nigdy w swoje walki. Zato Huszt rozkoszował się tą wojną kobiet. Wyobrażał sobie, że jest pasterzem, nocującym w lesie i opadniętym przez zakochane rusalki.

Zeże pozostawała nieco w tyle poza swą przeciwniczką jedynie z tego powodu, że ranek należał do Palmy, gdyż pani Gwidonowa mimo wszelkie wysiłki nie mogła zdobyć się na opuszczenie łóżka przed porą obiadową. Zresztą przed południem nie umiałaby być ani wesoła, ani kokietką, lecz tylko zmęczoną i śpiącą damą.

Leżała więc na swem pościeli, podobna do różowych jekko oddychających zwłok, a gdyby przypadkiem w tym czasie wybuchł pożar, nie miałaby może siły, aby się podnieść.

Tymczasem Palma starała się, ażeby wykorzystać próżniaczą naturę bratowej. Raz zaproponowała przejażdżkę konną. Nie była wprawdzie mistrzynią w jeździe, ale jej wysmukła postać prezentowała się bardzo dobrze w obcisłym stroju amazonki. Huszt siedział w siodle, jak sam Buffalo-Bill.

Wybrali się w drogę i jakiś czas jechali wąską ścieżyną przez młody las. Zabawiali się rozmową. Właściwie Huszt słuchał, a Palma filozofowała na swój sposób.

— Cały świat lubi wiosnę, mnie jednak wiosna nie cieszy. Nie wiem dlaczego, ale często myślę o śmierci. Nie powiem, abym się jej nie lękała, ale jestem przekonana, że byłabym szczęśliwa, gdybym mogła w jednej sekundzie przemienić się w chmurkę, albo ziemię czarną . . .

— Skądże się tobie biorą takie myśli? Cóż złego mogło ci uczynić życie?

— Nie znam życia, ale boję się go i nie oczekuję nic dobrego. Sądzę, że mam za mało elastyczności i siły woli.

(Palma forsowała melancholijną rezygnację, wiedziała bowiem, że mężczyznom o energicznym charakterze i praktycznym usposobieniu podobają się zawsze wątłe marzycielki)

— Myślę, że znajdziesz cel w życiu, gdy pokochasz -- zauważył sentencjonalnie Amerykanin.

— Otóż to właśnie, co mnie niepokoi! Dla dziewczyny miłość znaczy: zameęcie. Nasze zasady społeczne zmuszają kobietę do odgrywania jedynie biernej roli właśnie w najbardziej krytycznym czasie jej życia. Jej obowiązkiem wtedy jest milczeć, czekać i mieć nadzieję.

Amerykanin roześmiał się serdecznie.

— Nie znam waszych zwyczajów, ale myślę, że umiałbym je obejść.

Teraz i Palma się uśmiechnęła.

— Gdybyś był panną i kochał się w jakim mężczyźnie, odważyłbyś się mu to sam powiedzieć?

„Doprowadzę ją do tego, że poprosi o moją rękę! . . .“ myślał Huszt. „Naturalnie nie dam jej kosza, ale zmuszę do tego, ażeby sama za nas oboje odbyła tę przykrą drogę. W razie wypadku będę mógł jej śmiało powiedzieć: Sama chciałaś! — Tak, tak! Porządny człowiek zawnazę stara się o okoliczności łagodzące . . .“

Palma zadumała się również o tym samym przedmiocie gdy nagle koń jej, spłoszony przez wiewiórkę, rzucił się w bok i stanął dęba. Huszt przyskoczył na ratunek, a widząc, że jego przestraszona dama zgubiła i uzdę i strzemię, pochwycił ją wpół i posadził zgrabnie przed sobą na siodle. Podług prawideł szkoły romantycznej sprawa powinna już była pójść całkiem gładko. Główka Palmy spoczywała na ramieniu rycerza, a na pół otwarte usta pociągały Amerykanina siłą magnetyczną. Rozmyślnie, czy przypadkowo, Huszt nie wykorzystał tej niespodziewanej sposobności.

Był wściekły na konia Palmy. Damę swoją opuścił delikatnie na trawnik, dogonił zbiegłego rumaka i kilkunastu uderzeniami trzcinki przypomniał mu, że podobne ekstrawaganje nie licują bynajmniej z jego wiekiem.

Zasługa nie pozostaje wszakże bez nagrody. Pocałunek, którego rycerski Amerykanin zrzekł się tak wspaniałomyślnie, otrzymał jeszcze tego samego wieczoru na schodach. Tylko nie od Palmy, lecz od Zeze. Szedł spokojnie na pierwsze piętro, gdy nagle poczuł, że zarzucono mu na twarz wonny welon.

— Kto to? zapytał.

— Zgadnąć . . . szepnął ktoś.

— Co dostanę, skoro zgadnę?

— Co zechcesz, a oprócz tego czerwony goździk.

— Zeze!

— No, co chcesz!

Musiałyby być skończonym durniem, gdyby nie żądał tego, co mu ofiarowały piękne usta młodej mężatki. A Huszt — jak wiadomo — nie był wcale durniem. Zeze (prawdopodobnie więcej dla formy) krzyknęła: